

# DZIEN

## POLSKI

REDAKCJA  
ADMINISTRACJA  
WARSZAWA, SZPITALNA 1  
TEL. RED. 530-54, ADM. 648-04

### CZYTAJCIE DZIŚ:

A. LEDNICKI O LITWIE —  
WYWIAD „DNIA  
POLSKIEGO”

HAUSNER O SWOICH  
PRZEŻYCIACH

W NIEMCZECH

№ 177/178.

WARSZAWA, Wtorek 28 — Środa 29 czerwca 1932 r.

Rok IX.

## Z OSTATNIEJ CHWILI

### Hitlerowcom już i von Papen nie dogadza

BERLIN (PAT.) Na konferencji przywódców narodowych socjalistów w Monachium poseł Goebbels wygłosił przemówienie, w którym m. in. podkreślił, że stronnictwo jego kategorycznie odrzuca wszelkie zarządzenia finansowe rządu von Papena. Narodowi socjaliści nie są odpowiedzial-

ni za gabinet von Papena i odrzucają wszelkie połowiczne kompromisy. Hitler w każdej chwili gotów jest wziąć odpowiedzialność za rządy kraju. Hasłem obecnej walki wyborczej jest: „Cała władza dla Hitlera”. W dalszym ciągu obrad dzi-

### Socjaliści grożą

BERLIN (PAT.) Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy von Gayl przyjął wczoraj delegację zarządu partii socjalistyczno-demokratycznej, która domagała się interwencji rządu Rzeszy przeciw zamachom terrorystycznym bojówek hitlerowskich. Minister oświadczył, że w obecnej

chwili nie widzi powodu do stosowania przewidzianych konstytucją zarządzeń represyjnych. Delegaci oświadczyli, że dalsze tolerowanie przez rząd terroru szturmówek hitlerowskich wywołać może następstwa nieobliczalne.

### Rokowania gospodarcze francusko-niemieckie w Lozannie?

WIEDEN (PAT.) — „Wiener Neueste Nachrichten” donosi z Berlina, że do rokowań w Lozannie powołany został niemiecki minister aprowizacji, Braun. Obecnością p. Brauna w Lozannie tłumaczy się rokowania handlowo-polityczne między Francją a Niemcami. Istnieje plan reorganizacji gospodarczej Europy, a w szczególności uporządkowania stosunków gospodarczych w krajach naddunajskich. Możliwe jest, że kanclerz niemiecki poczyni Francuzom, którzy

inwestowali znaczne kapitały w Europie południowo-wschodniej, określone propozycje. Niemcy oświadczają gotowość sprawozdania w większych rozmiarach, niż dotychczas, produktów agrarnych, wzamian za co zażądać mają pewnego kontyngentu na rzecz swoich produktów przemysłowych. Dziennik dodaje, że warunkiem tych rokowań jest wyrzeczenie się ze strony Francji reparacji.

### Straszne przeżycia Hausnera

NA ŁASCE FALI, BEZ ŻYWNOŚCI I WODY. — OTOCZONY PRZEZ REKINY

PARYŻ (PAT.) Początek patrz str. 3). Trzecia część kablogramu Hausnera zaczyna się od opisu pierwszej nocy, spędzonej na szczątkach aparatu, nocy okropnej. Hausner nie zmrzął oka, poczynając od Nowego Jorku. Stopniowo zapadał na odrętwienie, lecz gdy tylko zaczynał drzemać staczał się wzdłuż rezerwuaru i co chwila groziło mu niebezpieczeństwo wpadnięcia do wody. Choć zdawał sobie sprawę z bezużyteczności tego gestu, wysuwał co kwadrans głowę na zewnątrz i badał horyzont. Nic jednak nie przerywało ciszy nocy, wreszcie poczęło świtać. Z pierwszymi promieniami słońca w Hausnera wstąpiła otucha. Ranek nie przyniósł jednak nic nowego. Dopiero około południa na skraju horyzontu ukazała się sylwetka okrętu, który spokojnie zmierzał w kierunku wschodnim. Morze było wzburzone. Hausner gorączkowo dawał sygnały koszulą, trzymając się kurczowo skrzydła samolotu, aby nie wpaść do morza. Okręt widoczny był w ciągu godziny, wreszcie pozostał po nim jedynie pióropusz dymu.

Wyczerpanemu zupełnie lotnikowi coraz bardziej dokuczalo pragnienie. Zmęczenie jego dochodziło do ostatnich granic i aż do rana pozostał nieruchomy w pozycji leżącej.

W ciągu następnego dnia zauważył w oddali trzy okręty. Wszelkie sygnały pozostały bez skutku. Podczas nocy zaczął padać deszcz. Rzęsiste krople ulewy uderzały o kadłub samolotu. Pragnienie snu wzięło górę nad wszelkimi troskami. Hausner rozpostarł na rezerwuarze uratowaną kołdrę i, chociaż była zupełnie mokra, zawiązał się w nią szczelnie. Nie wie ile godzin przespał w ten sposób. Gdy się obudził panowała jeszcze głęboka noc. Stopniowo zaczęło świtać. Niebo było ponure, a słońce z trudem przebijało się przez chmury. Daleko na północy ukazał się znowu okręt. Wbrew wszelkim nadziejom Hausner zaczął dawać sygnały. W godzinę później, tym razem od południa, zamajaczyła sylwetka nowego okrętu. Głód i pragnienie zaczęły coraz bardziej dawać mu się we znaki. Kilka pomarańczy i sandwichey pozostało w

zatonionej kablinie. Leżały one gdzieś z pewnością przesiąknięte wodą morską. Trapił go głód, Hausner postanowił je odszukać, pogrążając się w zatopionej części aparatu. Wskutek jednak ciemności musiał to odłożyć do dnia następnego. Noc zdawała się nie kończyć nigdy. Od 48 godzin morze było wciąż wzburzone, a rozbite fale dochodziły od 10 — 12 m. wysokości. Opuszczał się na dno czterokrotnie w poszukiwaniu żywności, lecz poza dółkami i parą obcęgów, nie znalazł nic. Przez cały dzień rozbitek badał horyzont. Ukazały się jeszcze dwa okręty, lecz w takiej odległości, że można było dostrzec za ledwie kominy i maszty. Popołudniu morze uspokoiło się nieco. Nadeszła znowu noc, potęgując jeszcze bardziej zmęczenie. Za pomocą rzemieni, które służyły do przymocowania blaszank z benzyną i koldry, Hausner urządził sobie coś w rodzaju hamaka, do którego przywiązał się. Hausner przypominał sobie, że miał jeszcze pudełko z konserwami. Z nastaniem dnia ogarnęła go troska z powodu szkód, jakie burza wyrządziła na skrzydłach. Ruchome części, trzymające się jeszcze jako tako przy pomocy drutów stalowych, zaczęły uderzać o kadłub, co mogło narazić na szwank bezpieczeństwo samolotu. Hausner postanowił wysłizgnąć się wzdłuż skrzydła i obciąć druty. Przecięcie drutów zbliżało się już ku końcowi, gdy rozbitek ujrzał zakradającego się zdradziecko rekina. Hausner porzucił pracę i w pośpiechu skrył się do wnętrza kadłuba. Po tej regresji, uczucie głodu ogarnęło go ze wzmoczoną siłą.

### W CHILE

SANTIAGO DE CHILE (PAT.) Mimo zaprzeczeń ze strony czynników rządowych, krąży tu pogłoski, iż Cardenas i Cabero, którzy wraz z Davilą tworzą obecną juntę rządzącą, podali się do dymisji. Davila pozostanie u władzy bez względu na dalszy rozwój wypadków.

### Z KOMITETU EKONOMICZNEGO MINISTRÓW

Dziś przed południem pod przewodnictwem p. premiera Prystora odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Na posiedzeniu tem — jak słychać — omawiane były m. in. sprawa pomocy dla Kresów Wschodnich, oraz sprawa budownictwa mieszkaniowego.

### NA TEMAT SYTUACJI W POLSCE

MARSYLJA (PAT.) Wczorajszy „Marseille-Soir” opublikował wyczerpujący artykuł redakcyjny, poświęcony sytuacji ekonomicznej w Polsce. Autor ze specjalnem uznaniem podkreśla rządową akcję, skutecznie zwalczającą bezrobocie, które w porównaniu z innymi krajami ogranicza się w Polsce do stosunkowo nieznacznych rozmiarów. Przechodząc z kolei do ostatnich zarządzeń oszczędnościowych w dziedzinie budżetu państwowego, autor wykazuje ich celowość i osiągnięte już doraźne skutki, w postaci dodatniego salda, poczynając od maja r. b. O złotym polskim autor pisze, że jest to jedna z najzdrowszych monet, jakie egzystują obecnie. Autor podkreśla w końcu szczerze pokojową akcję Polski na terenie Górnego, przypominając o wniosku polskim w sprawie rozbrojenia moralnego.

### O BEZPIECZEŃSTWO PÓŁNOCNYCH DEPARTAMENTÓW

PARYŻ (PAT.) Minister Wojny Paul Boncour przyjął wczoraj senatorów z północnych terenów Francji, którzy przybyli do niego, aby poruszyć sprawę ufortyfikowania północno-wschodniej granicy francuskiej.

### KONFERENCJA MINISTRÓW ROLNICTWA RZESZY

BERLIN (PAT.) Rząd bawarski zwrócił się do ministra wyżywienia Rzeszy z żądaniem zwołania w najbliższym czasie konferencji ministrów rolnictwa krajów związkowych. Na konferencji mają być omówione sprawy finansowania zbiorów, popierania zbytu produkcji mlecznej i ochrony gospodarki leśnej.

### JATRĄCE HASŁA

BERLIN (PAT.) Nacjonalistyczne korporacje akademickie urządziły dziś, w 13 rocznicę podpisania traktatu wersalskiego, pod b. pałacem cesarskim, manifestację pod hasłem: „Granice płoną!” Przemówienie wygłosił m. in. redaktor hitlerowskiego „Völkische Beobachter”, Alfred Rosenberg. Prasa wszechniemiecka z tryumfem podkreśla, iż pruski minister Spraw Wewnętrznych Severing zezwolił na odbycie tej manifestacji. Również republikańskie związki akademickie ogłaszają odezwę protestującą przeciw traktatowi wersalskiemu.

### ROZRUCHY POLITYCZNE W SAKSONII

LIPSK (PAT.) Dzień wczorajszy obfitował w poważne zamieszki polityczne. Do krwawych rozruchów i bójek ulicznych doszło niemal we wszystkich większych miastach Saksonii m. in. w Dreźnie, Kamienicy, Zwickau, Loebau i Miśni. W Lipsku tłumy demonstrujących usiłowały zdemolować „Dom brunatny”, stanowiący kwatery hitlerowskich oddziałów szturmowych. Również w innych mniejszych ośrodkach przemysłowych wschodniej Saksonii kilkakrotnie dochodziło do awantur bezrobotnych, domagających się dawnej stopy zasiłków. Prasa nacjonalistyczna, komentując zajścia, przypisuje winę za ekscesy komunistom i socjalistom, którzy tą drogą chcą zmusić rząd do cofnięcia dekretu, znoszącego zakaz noszenia mundurów.



## SAME TYLKO ŚWISTKI PAPIERU

Popieraliśmy i popieramy ideę ministra Za-leskiego o rozbrojeniu moralnym, rozumiejąc, że ono w jednakowej mierze obowiązuje wszystkie narody i że ono jedno, gdyby było zrealizowane, może przynieść ludzkości dobrodziejstwa prawdziwego pokoju. Tak się jednak niestety nie dzieje.

O stanie rozbrojenia moralnego u naszych dwóch potężnych sąsiadów pisał ostatnio na tem miejscu M. Goryński w artykule „Rosyjskie oblicze Niemiec”. Od takich groźnych ostrzeżeń, wysnutych zresztą nie z własnych przekonań — bo nasze własne są zwykle w oczach świata jednostronne i subiektywne — ale z książki Anglika bezstronnego, powinno się roić w prasie naszej. „Strasznym może być przebudzenie... bo Niemcy mogą znów przerzucić się w zwierza drapieżnego” — tak sądzi Anglik.

Jest rzeczą biologicznie wprost konieczną, abyśmy dziś cały sens istnienia i pracy narodu polskiego stawiali wyłącznie na wzbudzenie w nim zdrowego i najmoralniejszego instynktu zachowawczego. Genewa, Lozanna i Gdańsk to ponure przestrogi dla Polski. Świat znalazł się w tej właśnie chwili w takim paroksyzmie konfliktów i antagonizmów, jakiego od czasów wojny nigdy jeszcze nie przeżywał. Jest to egzamin dziejowy oświeconej, wolnej, samorządzącej się demokracji zachodniej.

Góruje nad innemi demokracja niemiecka. Zadne dżingishany i feodały, cary i kajzery nie traktowały swych zobowiązań, przyrzeczeń i podpisów z takim lekceważeniem i złą wolą, z takim symbolicznym cynizmem swego herosa narodowego — Mefista, jak to czynią władze republiki niemieckiej. Wszystko w ich rękach — umowy, traktaty, pieniądź, waluta — zamienia się w sposób szatański-naukowy w „chiffon de papier”.

Zaczęło się od podpisania, trzynastu lat temu — fatalna trzynastka! — 28 czerwca 1919 r. traktatu Wersalskiego. Nie uznają go. Jeszcze przed podpisaniem, 29 maja, złożyła delegacja niemiecka uroczystą deklarację, że Niemcy tytułem odszkodowań zgadzają się zapłacić 100 milionów marek złotych, wyznaczając raty i terminy. Konferencja pokojowa zobowiązanie to przyjmuje, jako prowizoryczne, z tem, że wysokość odszkodowań zostanie później ściśle ustalona.

Zobowiązań swych Niemcy nie dotrzymują i w lutym 1921 r. żądają zredukowania reparacji do 30 miliardów. Gdy sojusznicy propozycję tę odrzucają, wysyłają Niemcy 24 kwietnia tegoż roku notę do Stanów Zjednoczonych, w której wyrażają chęć zapłacenia 50 miliardów.

Po dwuletniej pracy Komisja Reparacyjna ustala ostateczną sumę reparacji w wysokości 132 miliardów. Niemcy w maju 1921 r. akceptują, podpisując t. zw. londyński plan płatności i od-tąd zaczyna się szereg zatargów, doprowadzających do zupełnego poróżnienia Francji z Anglią oraz do okupacji w styczniu 1923 r. zagłębia Ruhry. Od tego czasu Niemcy przestają płacić i w maju 1923 r. występują z nową propozycją uregulowania reparacji, proponując 30 miliardów. Sojusznicy, skłócenii między sobą, nie reagują już na żadne propozycje niemieckie.

Do grudnia 1923 r. Komisja Reparacyjna otrzymała od Niemiec na poczet właściwych reparacji 2,800 milion, marek przeważnie w towarach.

W tym momencie następuje interwencja Ameryki. Luźne przedtem sugestje sekretarza stanu Hughes'a stają się wyrocznią nie tylko dla Niemiec lecz i dla Anglii. Propozycja Ameryki realizuje tylko starą inicjatywę Niemiec: powołania niezależnych od Komisji Reparacyjnej ekspertów w celu określenia zdolności płatniczej Niemiec oraz wyjednanie dla nich pożyczki międzynarodowej. Charles E. Hughes pisał: „Jestem przekonany, że nieliczne grono osób, obdarzone swobodą działania, byłoby zdolne odpowiedni plan opracować. Będzie dość jeszcze czasu na zastosowanie siły i środków drastycznych (przeciwko Niemcom), gdy wszystkie inne środki pokojowe zostaną wyczerpane”. Raymond Poincarré uległ i zgodził się na komitet Dawesa.

Plan Dawesa, na co specjalnie zwracamy uwagę, wykorzystał w zupełności propozycję samych Niemiec i bardzo skrupulatnie obliczył, ile Niemcy bez szkody dla swej gospodarki narodowej będą mogli płacić rocznie. W planie tym czytamy: „Uznajemy konieczność i sprawiedliwość zawartej w traktacie zasady, iż raty rocz-

ne Niemiec mogą wzrastać wraz z polepszeniem się ich zdolności płatniczej. Stwierdzamy także, iż nasze oszacowanie tej zdolności mogło być niedocenione i będzie rzeczą sprawiedliwą i praktyczną, jeżeli sojusznicy wyciągną także i dla siebie korzyści z większego dobrobytu Niemiec”. I dalej: „Należy się spodziewać, jeżeli w przyszłości zajdzie potrzeba ostatecznego załatwienia różnych wynikających z wojny zobowiązań, że plan nasz z łatwością będzie można w tych nowych warunkach zastosować do długu Niemiec”.

W atmosferze ogólnego uspokojenia i zadowolenia został plan Dawesa podpisany w sierpniu 1924 r. po przyjęciu go przez Reichstag. Patronowali mu wówczas w Londynie ci sami mężowie stanu, pp.: MacDonald i Herriot, którzy dziś w Londynie rozpoczynają da capo kakofonię reparacyjną.

W pięcioletnim okresie działania planu Dawesa, Niemcy wywiązują się z zobowiązań, płacąc blisko 8 miliardów marek w towarach i gotówce, ale zapłacili znacznie mniej, niż same otrzymały kredytów zagranicznych. Sojusznicy reparacje otrzymywali, ale ze swych własnych pożyczek. Cały zaś dochód narodowy pochłaniała bez reszty na swe utrzymanie demokracja niemiecka. Gdy w 1929 r. Ameryka i Anglia wstrzymały dopływ nowych kredytów, Niemcy oświadczyli, że więcej reparacji płacić nie mogą.

Ci sami niemal ludzie, których dziełem był plan Dawesa, tworzą w 1930 r. plan Younga, nader uroczysty w Hadze podpisany. Plan ten stwierdza raz jeszcze przed światem, że Niemcy płacić mogą, ale redukują annuitę reparacyjną o jedną trzecią, pozatem znosi wszelkie sankcje i gwarancje i, aby utrzymać pozory sprawiedliwości i praworządności międzynarodowej, przyznaje Niemcom nową pożyczkę i nowe kredyty. Tych nowych kapitałów starczyło Niemcom na jedną zaledwie annuitę i gdy znikąd już więcej pieniędzy otrzymać nie mogli, niewiadomo już po raz który oświadczyli, że płacić nie mogą i tuż zaraz otwarcie dodali, że płacić nie chcą.

W obawie przed katastrofą moralną świata, w jaką wylałoby się bolszewickie przekreślenie zobowiązań ze strony Niemiec, śpieszy Hoover ze swem moratorium w czerwcu 1931 r.

I tak po trzynastu latach, dobrnęli Niemcy do Lozanny, rzucając poza siebie całe stosy „świstków papieru”. A wszakże na tych „świstkach” budował cały świat swe wielkie nadzieje odrodzenia gospodarczego i ogólnej pacyfikacji. Ileż jeszcze takich „świstków” utrzymy w następnym trzynastoleciu?

Po Wersalu urządziły Niemcy dewaluację swego pieniądza, pozbawiając podstępnie cudzoziemców sumy 8 miliardów marek złotych, jak to stwierdza raport Mc Kenna'a. Po moratorium Hoovera urządzają wojnę domową.

Aleksander Laczysław.

## W kraju litewskiej Pogoni

WYWIAD Z PREZESEM A. LEDNICKIM

Państwem sąsiadującym z Polską, a nie utrzymującym z nią żadnych stosunków jest, jak wiadomo, Litwa kowieńska. Od lat pozostajemy z sobą w dziwnym stanie. „Ni wolna ni pokój” — oto hasło, które w swej realizacji dało wynik będący unikatem w całym świecie. Polak nie może otrzymać prawa wjazdu na Litwę, Litwin chcący dostać się do Polski bierze więc w polskim konsulacie w Prusach Wschodnich na specjalnym dokumencie, by — broń Boże! — w paszporcie swoim nie mieć żadnej pieczętki z polskiego urzędu. Jesteśmy od Litwy zupełnie odcięci, wszelkie wiadomości o tem co w Kownie się dzieje otrzymujemy za pośrednictwem — zupełnie niepożądanym — czynników obcych.

To też fakt uzyskania pozwolenia na wyjazd do Kowna p. Aleksandra Lednickiego, jego podróż i pobyt na terytorjum Litwy z wiedzą tamtejszych władz wywołał duże zainteresowanie w naszym społeczeństwie. Zainteresowanie tem większe, że p. Prezes Lednicki z jednej strony zna doskonale od wielu lat Litwę, jej środowiska kulturalne i posiada cały szereg znajomości, z drugiej zaś, iż pojechała na Litwę z Polski jednostka wybitna. Wszystko to razem dodało podróży p. A. Lednickiego specjalnego posmaku i wywołało zrozumiałe zainteresowanie.

Mieliśmy okazję słyszenia odczytu jaki p. Lednicki wygłosił przed kilku dniami w Warszawie o swych wrażeniach z pobytu na Litwie. Poza tem przyjął nas p. Prezes w swoim prywatnym mieszkaniu i w ciągu dłuższej rozmowy rozwinął z dużą — właściwą sobie — swadą zapatrywania na sprawy polsko-litewskie.

Naturalnie każda rozmowa o Litwie i o nastrojach panujących względem Polski na Kowieńszczyźnie musi się zaczynać od... Wilna. Z pewnym lękiem stawiam drażliwe pytanie.

„W sprawie tej istotnie napięcie jest dosyć znaczne — odpowiada p. prezes Lednicki — zwłaszcza w inteligencji litewskiej i nie trzeba ludzi się, by dalszy rozwój stosunków polsko-litewskich miał się odrazu, z miejsca, potoczyć gładko i szybko. Trzeba cały szereg rzeczy wyrównać, podleczyć. Niemniej jedną z głównych wielkich przyczyn tego, że stan stosunków polsko-litewskich jest taki jak obecnie, jest brak kontaktu, jaki od lat istniał między oboma krajami. Jeżeliby się udało wypełnić choćby w części tę lukę, — wytworzyć pewien kontakt w dziedzinach życia intelektualnego, naukowego, artystycznego toby się może udało powoli osłabić się napięcie antagonizmu polsko-litewskiego i możnaby spowodować pewne odprężenie. A to jest najważniejsze. Żebyśmy mogli zacząć rozmawiać w atmosferze wolnej od wzajemnej nieufności, od podejrzeń. Zostawmy na boku dziedziny polityki, a starajmy się wzajemnie poznać.

Nie ulega wątpliwości — ciągnął dalej mój uprzejmy gospodarz, — że na wytworzenie się dzisiejszej sytuacji wpłynął szereg czynników natury wewnętrzno-psychicznej i zewnętrzno-politycznej. Zarówno historia powstania niepodległej Litwy jako też i olbrzymie wpływy rewolucji bolszewickiej na całym świecie, nie są bez znaczenia i w danym wypadku. Nie należy tego rozumieć jednak jakoby obecna Litwa była terenem podatnym dla wpływów czy politycznych, czy socjalnych Z. S. S. R. Wprost przeciwnie! Dzisiejsze państwo litewskie to kraj o lud-

ność rolniczej „kulaka”, czy też — mówiąc terminem polskim — kmiecia, który zębami bronić będzie swego prawa własności. Psychologicznie i politycznie jest to kraj o nastawieniu konserwatywnem, drobno-burżuazyjnym. Prawo własności, umiowanie swego warsztatu pracy, wyklucza wszelką rewolucję. I niech nie myli nikogo tutaj fakt, iż przy powstawaniu Litwy, jej organizmem narodowym wstrząsnęły dreszcze rewolucyjne.

Tak jest — ale ówczesna rewolucja gospodarcza (pod formą bardzo radykalnej reformy rolnej), dotknęła tylko jedną klasę — ziemiaństwo. Zniweczono całą warstwę ziemlańską — to prawda. Lecz ona w znacznej większości była polska — dokonano więc również radykalnego kroku politycznego.

Obecnie jednak Litwa stanowi rodzaj „tamponu” pomiędzy Rosją a Niemcami. Krzyżują się tutaj przeróżne wpływy. Wle pan, że stosunki z Niemcami z powodu zatargu o Kłajpedę uległy ostatnio znacznemu ochłodzeniu. Polska rozumiejąc całą wagę powstania i rozwoju państwa litewskiego jako pewnego „tamponu” między Rosją a Niemcami może spokojnie czekać na naturalny bieg wypadków w przekonaniu, że czas swoje zrobi. W całym społeczeństwie polskim — jak to dzisiaj jest powszechnie stwierdzone — panuje bez względu na zapatrywania polityczne głębokie zrozumienie zagadnienia polsko-litewskiego i wielka sympatja, którą otacza nasze społeczeństwo naród litewski, jego silną odporną broniącą swych praw narodowych przeciw wszystkim obcym zakusom”.

Gdy spytałem mnie dziennikarze litewscy w Kownie, z jaką misją, jako czyj wysłannik przyjechałem na Litwę, odpowiedziałem im, że przybyłem czysto prywatnie, a jedyną legitymacją, jaką moja skromna osoba posiada ze strony społeczeństwa polskiego, jest głęboki sentyment, który tkwi dla Litwy w każdym sercu polskim.

Pyta mnie pan o osobiste wrażenie, jakie na mnie Litwa zrobiła teraz po 20 latach niewidzenia. Wrażenie tylko dodatnie. Wszędzie czysto, ład, porządek. I wszędzie skromnie, bez sztucznych pretensyj. Kowno rozrasta się, liczy obecnie 110 tys. mieszkańców, rozbudowało się powstał cały szereg reprezentacyjnych gmachów państwowych, niektóre z dużym smakiem (np. gmach Banku Emisyjnego), mogące śmiało stać w każdej stolicy europejskiej. Zewnętrzny charakter miasta nie uległ wielkim zmianom. Jest on skromny, bez wysadzania się i przepychu, ale dostatek. Policja i wojsko dobrze umundurowane. Przechodnie cywilni starannie ubrani, mieszkania przyzwoite — typ mieszkań średnio zamożnej inteligencji. Ulice asfaltowane, elektryczność, autobusy wygodne i obszerne, takżewki automobilowe i dużo dorożek konnych.

Jeżeli chodzi o stosunki gospodarcze polsko-litewskie, to nie mają one na Litwie tak wielkiego znaczenia, jak w innych krajach. Litwa mogłaby być tylko odbiorcą pewnych produktów polskiego przemysłu. Nie ułatwi to ożywienia stosunków gospodarczych przy rozwoju których koniecznym jest zawsze istnienie obopólnego interesu. Natomiast Polska (a szczególnie jej północne części, mające bliższe drogi), mogłaby uciec z punktu widzenia eksportowego pewne znaczenie dla Kłajpedy.



## ROKOWANIA LOZAŃSKIE I GENEWSKIE

### UJEMNY BILANS ROZMÓW NIEM.-FRANCUSKICH

Wczorajsze rozmowy w Lozannie pom. delegacjami francuską a niemiecką wytworzyły impas, na razie nie do przebycia. Hr. Schwerin-Krosigk zaprzeczył zdolności płatniczej Niemiec w dziedzinie odszkodowań. Niemcy gotowe są do udziału w proponowanej międzynarod. kasie pożyczkowej i w akcji stabilizacji walut, oraz w akcji, dążącej do zacieśnienia stosunków gospodarczych z Francją w sposób dla niej korzystny. Hr. Schwerin-Krosigk nie zdobył się jednak na zaproponowanie wyraźnych kompensat gospodarczo-finansowych. Niemcy chcą współdziałać w pomocy dla Austrii i Europy Środkowej. Dłż Herriot da odpowiedź Niemcom; zapatruje się on jednak pesymistycznie na szanse porozumienia, i wyraża ubolewanie, że Francja w swoim dążeniu do zbliżenia z Niemcami nie osiąga pozytywnych rezultatów.

Prasa francuska przypisuje winę niepowodzenia chwiejności i brakowi autorytetu początkowo ugodowo nastrojonego von Papena. Prasa niemiecka przepowiadała przeważnie już zgóry fiasko rozmowom lozańskim, pokładając całą nadzieję w nieuniknionej obecnie nowej mediacji MacDonalda, któremu Herriot zdał już sprawę z stanu rozmów z Niemcami. „Deutsche Allgemeine Zeitung” nie wyklucza jednak zgody Niemiec na pewne ryczałty dla Francji celem zlikwidowania odszkodowań, jednak pod warunkiem koncesyj politycznych dla Niemiec, zwłaszcza w dziedzinie najdrażliwszej, „wykluczającej kompromisy”, a mianowicie w dziedzinie równouprawnienia militarnego. Organ ten wątpi, by Francja zgodziła się na zwrot Niemcom „korytarza”. Prasa niemiecka zachwyca się artykułem „La Volonté”, wymawiającym Polsce pomoc Francji w obronie „niesprawiedliwości nad Wisłą”.

### STANOWISKO WŁOCH

Delegacja włoska czuła się wyraźnie dotknięta pominięciem jej przy ostatnich rozmowach międzyrządowych. W celu podkreślenia powagi swojego głosu przedstawiła ona obecne konferencji lozańskie memorandum, według którego ostateczne anulowanie długów i odszkodowań jest nieodzowne dla normalizacji stosunków, byłoby jednak niewystarczające o ile nie towarzyszyłaby mu reorganizacja walutowa, zwłaszcza w krajach środkowej i południowo-wschodniej Europy. Reorganizacja ta mogłaby być przeprowadzona przy udziale głównych banków emisyjnych i ewent. przy współdziałaniu Banku Wypłat Międzynarodowych. Stopniowa redukcja barier celnych jest również zasadniczym czynnikiem odbudowy europejskiej. Rząd włoski gotów jest ponieść wszelkie ofiary wynikające z likwidacji odszkodowań.

Prasa włoska stara się koniecznie o wykazanie, że polityka Włoch pokrywa się z polityką Stanów Zjednoczonych. Nazywa ona projekt rozbrojeniowy Hoovera „projektem włosko-amerykańskim”, będącym jakoby wynikiem pobytu p. Grandiego w Waszyngtonie. Projekt ten zapewniłby niewątpliwie Włochom bardziej posunęty w tej chwili w dziedzinie konstrukcji morskich, faktyczny

parytet z Francją. Prasa włoska zachwyca się podziękowaniem Stimsona za spróbkę Mussoliniego, pomijając milczeniem analogiczny telegram amerykańskiego sekretarza stanu do Paul-Boncour'a.

### SPRAWY LIGI NARODÓW

Komitet Finansowy L. N. zajmował się raportem „komisji złotowej” oraz sprawami pomocy finansowej dla Austrii, Węgier, Grecji, Bułgarii i Estonii. Polska reprezentuje prof. Młynarski. Delegacja austriacka optymistycznie ocenia swoje szanse.

Raport prof. Pelll w sprawie rozbrojenia moralnego (o „przystosowanie ustawodawstwa narodowego do obecnego stadium rozwoju życia międzynarodowego”) przedstawiony został odnośnemu komitetowi, który obradować będzie publicznie.

„Evening Standard” przewiduje ustąpienie Japonii z L. N. i współzawodnictwo Polski i Turcji o stałe miejsce w Radzie.

## KRONIKA ZAGRANICZNA

(Według telegramów własnych i agencyjnych)

### NIEMCY

**SYTUACJA POLITYCZNA.** Czołowy organ centrum „Kölnische Volkszeitung” wystąpił z gwałtownym napaściem na kanclerza von Papena z powodu jego wywiadu w „Matin”. Rząd odpowiedział Niemniej gwałtownym komunikatem biura Conti, zarzucając prasie centrowej, iż bardziej wierzy dziennikarzowi zagranicznemu, niż własnemu kanclerzowi.

Oficjalne stery bawarskie zaprzeczają sensacyjnym doniesieniom o mającej jakoby wkrótce nastąpić restytucji monarchii w Bawarii, kolportowanym m. in. przez przedstawiciela „Daily Expressu” Delmera na podstawie rozmów z politykami bawarskimi i podróży po Bawarii, gdzie był świadkiem jak ludność owacyjnie witała b. następcę tronu ks. Ruprechta. Ks. Ruprecht na obchodzie 60 rocznicy zw. wojskowego w Neustadt, podkreślił wśród burzy oklasków konieczność obrony Bawarii przed centralizmem Rzeszy. Tem większe wrażenie zrobiła mowa ks. prał. Schreibera w Gladbeck, grożąca „zerwanem mostów na Menie” pomiędzy Bawarią a Rzeszą. Prasa hitlerowska piętnuje „Iredentę bawarską”. Prasa bawarska zarzuca gen. Schleicherowi zamiar podporządkowania policji Reichswehrze w celu obezwładnienia rządów związkowych. Wszelkie bojówki i „oddziały pracy przymusowe”, miałyby również przejść pod jego rozkazy. Gen. Schleicher konferował ponownie z Hitlerem.

Interwencja socjalistów u min. von Gayla, nie dała rezultatów. Hitlerowcy grożą opanowaniem Stuttgartu i Karlsruhe dla zmuszenia rządów badeńskiego i wirtemburskiego do uległości. Grożą oni samosądem powszechnym w razie zamachu na Hitlera. Krwawe strzelaniny powtórzyły się wczoraj znowu w szeregu miast.

### ANGLJA A PLAN HOOVERA

Brytyjska rada ministrów przy udziale przybyłego z Genewy sir Samuela rozpatrywała projekt rozbrojeniowy Hoovera, zajmując krytyczniejsze względem niego stanowisko od MacDonalda. Postanowiono nie odrzucać projektu, lecz traktować go na konferencji rozbrojeniowej na równi z innymi projektami, występując natomiast z konkretnym brytyjskim projektem. Prasa ang. wykazuje, że Ameryka, najmniej straciłaby na realizacji tego projektu. Natomiast Anglia wbrew Francji i jej sojusznikom, występuje wspólnie z Ameryką przeciw łodziom podwodnym.

„La Liberté” podaje wywiad z autorytatywnym przedstawicielem Watykanu, przykładający ogromną wagę do osiągnięcia porozumienia w Lozannie i Genewie, szczególnie do zbliżenia franc.-niemieckiego jako „klucza do pokoju europejskiego, oraz do porozumienia franc.-włoskiego. Pierwszym warunkiem pokoju pozostaje jednak porozumienie pom. Włochami a Watykanem. Zdaniem dziennika polityczna rola Watykanu na terenie międzynarodowym jest obecnie ogromna.

Związek przemysłu niemieckiego wypowiedział się przeciw polityce samowystarczalności.

### BELGJA

**MANIFESTACJE SEPARATYSTÓW FLAMANDZKICH,** wydarzyły się w Antwerpii. Policja dokonała wielu aresztowań i rewizji. W mieście wybuchł olbrzymi pożar.

### WŁOCHY

**PRZECIW „NIEMIECKO-FRANCUSKIEMU FLIRTOWI”** wypowiedział się działacz faszystowski wobec przedstawicieli „Liberté”, wskazując na niepowodzenie analogicznego „flirtu” przed wojną 1870/71, oraz żądając ujawnienia zdecydowanego dążenia do porozumienia Francji z Włochami na zasadzie równouprawnienia.

### HISZPANJA

**FERMENT POLITYCZNY** wzrasta się w związku z obradami konstytuancy nad niepopularną wśród patriotów szeroką autonomią dla Katalonii z wrzeniem wśród robotników rolnych oraz z rzekomym spiskiem monarchistycznym. W obozie Carabanchel ppłk. Mangode, demonstracyjnie zrzucił epolety pod nogi gen. Godea.

### PORTUGALJA

**PRZESILENIE RZADOWE** powstało na tle kryzysu gospodarczego. Nowy rząd utworzyć ma dotychczasowy min. skarbu Oliveira de Salazar. Po raz pierwszy od nastania dyktatury władza byłaby znowu w ręku cywilnym.

### WĘGRY

**MOWA ARCYKS. ALBRECHTA** w izbie wyższej za rewizją traktatów, „skompromitowanych”, za współpracą państw naddunańskich i kolonizacją rolną, wykazała duże zdolności polityczne czołowego przedstawiciela rodu Habsburgów na Węgrzech.

### RUMUNJA

**KATASTROFALNA POWÓDZ** poczyniła ogromne spustoszenia na kolejach i miastach.

### TURCJA

**ZROWNOWAŻENIE BUDŻETU** zostało osiągnięte kosztem oszczędności w wojsku. Parlament budżet przyjął.

### JAPONJA

**RZĄD NADAL PRAGNIE POROZUMIENIA Z CHINAMI** w sprawie cel mandżurskich, nie pozwalając narazić władzom mandżurskim na pobieranie cel w Dairenie. Urzędnicy japońscy chińskich komór celnych w Mandżurii przeszli jednak wszyscy na służbę mandżurską, stając w trudnym położeniu urzędników chińskich i cudzoziemskich tych urzędów. W Charbinie cła dostały się całkowicie pod władzę mandżurską. W Charbinie bawi obecnie delegacja przemysłowców japońskich.

wszystkiem wykreślić ze swego budżetu marnotrawstwo, grzech, wołający o pomstę na ziemi. Bo różnica jest, różnica, którą uświadomić sobie musimy pomiędzy sztuką, komfortem, zbytkiem, nawet — i marnotrawstwem. Kto może, niech kupuje, buduje, tworzy. Pracodawcą może być każdy, który produkuje, a zatem pracę podtrzymuje. Lecz jeszcze jest głębsze znaczenie nakazu pracy i ty czy się ono zarówno bogatych jak i ubogich: kto nie rozumie, w jakim stopniu praca uświęca, podnosi, jakie daje zadowolenie i jaką pogodę, ten wogóle nic nie rozumie. I jeszcze jedno: nie wystarczy dać pracę, trzeba umieć ją uszanować, uczcić. Jest ona posłannictwem, zjednoczeniem we wspólnym wysiłku różnych poziomów intelektualnych i różnej psychiki.

„Rękę włóż mi na skronie, ty, coś zmienić zdolna, W harmonję bólu leki, mrok rozjaśnić tęczą, Uczyni miłosierdziem, duszom, które tęczą! Tak hen, nad oraczami płynie piosenka pełna, Jak matka, co ku dziecku rozciwiera ramiona, Przynosząc zapomnienie, bądź błogosławioną!”

A znacie wy, obojętni wy, letni, radość w niesieniu pomocy?... Zależy, szczęśliwszy jest ten, co daje, niż ten, co otrzymuje i szczęście tu na ziemi trzema onemi czynnikami dać się ustalić: prośbą o moc, to jest modlitwą, błogosławieństwem, które daje praca, radością pomocy bliźniemu. Czynne miłosierdzie polega głównie na bezpośrednim kontakcie z ubogimi, na okazaniu serca, a kogo na to stać — na miłowaniu. Polega on na dobrem słowie, uśmiechu, zainteresowaniu, radzie, mniej na pomocy materialnej, choć takowa jest nieodzownie potrzebna. Wiemy, że świadczenia społeczne stwarzają aparat kosztowny, instytucje mają nieraz zebrany znaczny kapitał, lecz kapitał ów jest martwy i martwymi są one świadczenia. Kilku zaś ludzi dobrej woli, miłujących ludzkość, więcej uczyni i codziennie czyni, niż zebrane za pomocą podatków bezduszne miliony. A przede wszystkim

kontakt bezpośredni jest tym koniecznym warunkiem uzdrowienia społeczeństwa, bo czyn charytatywny nie sumami zebranymi dale się określić, ale sumą walk, wypowiedzianych egoizmowi, wygodzie własnej, lenistwu, obojętności, sumą porywów serdecznych, świat odradzających. Św. Franciszek, św. Wincenty, św. Jan Bosko nie rozdawali skarbów, za pomocą podatków ściągniętych, ale rozporządzali bezmiarem miłości. To samo dziś. Tak małymi środkami tyle już dało się zrobić i nasze żądania pomocy są tak małe: salę, w której już pracuje 16 dziewczyn, musimy opłacić i krawcową, brakuje nam maszyn do szycia, materiałów, nici, żelazek do prasowania, ubrań i obuwia, jako też żywności, bo dzieci chcemy dożywiać i o ile można będzie, rozmieścić na wsi. Książek też brak. Żywność i odzież prosimy odsyłać do redakcji „Kuriera Warszawskiego” na Krakowskim Przedmieściu, dla sekcji barakowej „Związku czcicieli Serca Jezusowego”, datki na szwalnię na ręce panny Kucharewiczówny, Dzielna 39, Warszawa. Do niej też nadsyłać prosimy oferty przyłączenia dziewczynek na lito na wieś.

Wymieniłem nazwisko wielkiej miłośniczki ubogich, p. Kucharewiczówny i imię ojca Leona, wielkiego misjonarza, pracującego w barakach dla bezdomnych. Nie wymieniam innych działaczy i działaczek, lecz niech mi wolno będzie przed nimi uderzyć czołem, jako przed wielkimi chrześcijanami i patriotami, którzy zrozumieli, że uzdrowienie społeczeństwa w dwóch kierunkach iść musi: uzdrowienie obojętnych przez walkę z egoizmem i uzdrowienie niedoli przez czyn charytatywny. Nie wiem, czy pierwsze nie ważniejsze. W kraju, w którym nie będzie ni letnich, ni obojętnych, ni marnotrawców, ni narzekających, nie będzie bezrobotnych i ubogich, a kraj, który będzie modlił się, pracował i uprawiał miłość bliźniego, promieniować będzie na wschód i na zachód. Ja wierzę w ciebie, Polsko!

Mołodów, maj 1932 r.

Henryk Skirmuntt.

**P. T. Prenumeratorów prowincjonalnych prosimy uprzejmie o odnowienie prenumeraty na miesiąc lipiec (III kw.) oraz o uregulowanie ewent. zaległości.**



Gospodarczo Litwa przedstawia się bardzo skromnie. Przemysł prawie, że nie istnieje. Podstawę kraju stanowi rolnictwo i lasy. W rolnictwie przeważa typ dużego gospodarstwa włościańskiego, kilkudziesięciohektarowy. Rolnictwo jest mocno zadłużone. Bilans finansowy Litwy opiera się: na podatkach, na eksporcie produktów rolnych (bakony, jaja, len) i drzewa i na przesyłkach dolarowych emigracji litewskiej z Ameryki. Zwłaszcza ta ostatnia pozycja — idąca w dziesiątki milionów — odgrywała wielką rolę w stosunkach litewskich. Kryzys gospodarczy dotknął Litwę dopiero w ostatnim roku. Ceny na produkty rolne i na drzewo spadły katastrofalnie, dolary z Ameryki od emigrantów przestały napływać — w rezultacie zaczęły słabnąć wpływy podatkowe. Budżet Litwy na 1931 rok, wynosił 315 mil. litów (1 lit mniej więcej tyle, co złoty), w tym zredukowano go do 255 mil. Nacóg jednak — w porównaniu z innymi państwami europejskimi — kryzys daje się dużo słabiej odczuwać na Litwie, niż gdziekolwiek. Życie było tam zawsze dosyć skromne więc i łatwiej przychodził im teraz zacisnąć pasa.

Za moją bytnością w Kownie miałem okazję widzieć bardzo wielu wybitnych tamtejszych ludzi, dawnych moich przyjaciół lub znajomych, z którymi spotkanie było dla mnie jaknajbardziej miłym. Wszędzie byłem przyjęty nadzwyczaj gościnnie, rzecz można, witany z otwartymi rękoma. Wielką mi radość sprawiło, że mogłem w parę dni potem gościć u siebie — po polskiej stronie — p. Martina Iczasa, b. posła do Dumy rosyjskiej, b. ministra Litwy, którego rola przy powstaniu Państwa Litewskiego, była nader wybitna. Przyleciał on razem z swą małżonką (litwinka, urodzoną i wychowaną w Ameryce) i z profesorem kowieńskiego Uniwersytetu Kurnatowskim, samochodem do mnie na wieś. Przyleciał tą samą drogą, co i ja kilka dni przedtem bezpośrednio z Kowna do Borkuszek, a później razem ze mną do Wilna.

Opowiadając mi to, podchodził p. prezes Lednicki do biurka i wyciągał z szuflady garść fotografii z pobytu pp. Iczasa i w Borkuszkach. Oto goście wysiadający z samochodu przed starym, pięknym dworem który się ostał mimo wojny światowej. Tutaj zaś p. min. Iczasa i p. prezes Lednicki na kładce granicznej. Jeden po polskiej, drugi po litewskiej stronie. Za chwilę widzimy ich — na innej fotografii — jak trzymając się pod rękę, z uśmiechem na twarzach, rozmawiają przyjaźnie. Mój Boże! Spoglądając na te fotografie i myśląc, jak piękna będzie chwila, gdy porzucimy bratnie spory, gdy Niepodległa Polska będzie z Niepodległą Litwą rozmawiać równie szczerze, przyjaźnie. Trzeba wszystko robić, by dożyć kiedyś tego momentu. Niech Litwa pamięta, że w Polsce wszyscy dobrze jej życzą i pragną jaknajszczęśliwszego rozkwitu kraju Pogoni.

Serdecznie dziękując p. prezesowi Lednickiemu za tak ciekawą długą rozmowę i za tyle wrażeń, które mi łaskawie zechciał się z nami podzielić, żegnamy go, życząc, by jego podróż do Kowna rozpoczęła nowy etap pozytywnej pracy w nawiązaniu bezpośrednich stosunków polsko-litewskich.

Stefan Żurowski.

## Na widowni

### Z PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

W dniu 27 b. m. prezes rady ministrów p. A. Prystor przyjął posłów: rabina Lewina, Wiślickiego, Mincherga i Jegera, którzy przedstawili p. premierowi szereg spraw, dotyczących życia ludności żydowskiej.

### PRZYJĘCIE U MINISTRA ZALESKIEGO W GENEWIE

Z Genewy donoszą:

Minister Zaleski wydał wczoraj śniadanie dla szefów delegacji państw Małej Entente'y i państw bałtyckich na Konferencję Rozbrojeniową. Obecni byli: minister

spraw zagranicznych Czechosłowacji dr. Benesz, szef delegacji rumuńskiej min. Titulescu, delegat Jugosławii min. Szumenkovicz, szef delegacji estońskiej gen. Laidonner, b. min. spraw zagranicznych Finlandji p. Holsti i delegat Łotwy przy Lidze Narodów p. Feldmanis.

Z delegacji polskiej na Konferencję Rozbrojeniową brali udział w przyjęciu gen. Burhardt-Bukacki, naczelnik hr. Edw. Raczyński i radca T. Komarnicki.

### KONFERENCJE MINISTRA BECKA

Wiceminister J. Beck przyjął w dn. 27 b. m. posła Finlandji p. Idmanna oraz posła Czechosłowacji p. Olsę.

## Hausner u Prezydenta Hoovera

N.-JORK (PAT). Ambasador Filipowicz przedstawił w dniu wczorajszym Hausnera prezydentowi Hooverowi.

W rozmowie z Hausnerem prezydent Hoover zauważył, iż Hausner doskonale wygląda, mimo niedawnych przeżyć. Hausner oznajmił prezydentowi, iż podejmie ponownie próbę przelotu przez Atlantyk, skoro tylko zdobędzie samolot tego samego typu.

Prezydent uczynił na to uwagę, iż pilot, pragnący przelecieć Atlantyk, musi, prócz starannych przygotowań, mieć odrobinę szczęścia.

### PRZEŻYCIA HAUSNERA

„Le Journal” zamieszcza artykuły Hausnera, przesłane kablagramem z Miami.

Hausner zaznacza na wstępie, że ambicją jego życia było dokonać lotu między Stanami Zjedn. a Polską. Od r. 1921 pracował nad urzeczywistnieniem tego zamierzenia. Wreszcie zakłady „Wright J. Dash” dostarczyły mu aparat typu „Bellanca Ash” model C. H. Jednopłatowiec ten mógł zabrać 355 galonów benzyny w kadłubie, 84 na skrzydłach, 70 w blaszankach, ogółem 2.300 litrów.

Po zasięgnięciu opinii szefa biura meteorologicznego Hausner zdecydował się wyruszyć w drogę 3 czerwca o godz. 7 czasu amerykańskiego; wziął z sobą sandwicze, pomarańczę, 2 jabłka, gumę do żucia, cukierki salicytowe, termos z kawą, butelkę wody, mapy morskie i t. p. O godz. 8.46 aparat wzbił się w górę, kierując się wprost ku północy-wschodowi od Rockaway. O godz. 23-ej przebył 2.240 km. Pierwszą część drogi upłynęła bez najmniejszych incydentów.

Dopiero około północy zauważył wydzielający się dym. Hausner zaczął pociemku szukać powodu wydzielania się gazu; wreszcie spostrzegł, że exhauster cieknie. Zamknął natychmiast dostęp do silnika i puścił w ruch pompę. Ze zgrozą stwierdził olbrzymią stratę benzyny.

Obliczając ilość pozostałego paliwa, doszedł do wniosku, iż wszelkie szanse dotarcia do wybrzeży irlandzkich rozchwiały się. Znalazł się sam jeden wśród bezbrzeżnego oceanu. Szybował na wysokości 3.000 m. Pod nim chmury zakrywały Ocean, którego Hausner nie widział już od 5 godzin. Przez mózg przesunęły mu się najbardziej ponure myśli. „Uczucie, jakiego doznawałem — pisze

Hausner — musi być analogiczne z przeżyciami człowieka, skazanego na śmierć”. Silnik poruszał się teraz jedynie dzięki benzynie ostatniego zbiornika. O godz. 6.46 dzielił go od N.-Jorku odległość 4.000 km.

Z chwilą, gdy Hausner zdał sobie sprawę z niemożności dolecenia do stałego lądu, skierował aparat w stronę, w której spodziewał się napotkać jakiś okręt. Na wykonanie tego manewru potrzeba było trzech godzin. Począł się opuszczać. Warstwa mgły miała 2 — 2.500 m. głębokości. Na 700 prawie metrach Hausner wstrzymał opuszczanie się, gdyż obawiał się niespodziewanego pograżenia w morzu, któregoby, wobec gęstej mgły, mógł nie dojrzeć. Wokoło aparatu krążyły setki mew. Aparat szybował ciągle w kierunku wschodu ku wyspom Scilly, podczas gdy poprzednia marszruta prowadziła do Irlandji. Zaczął padać deszcz. Poziom benzyny spadł niezwykle nisko. Hausner począł krążyć z północy na południe i z południa na północ, w nadziei, że uda mu się w ten sposób łatwiej natknąć na jakiś okręt.

4-go czerwca. O godz. 13.15 znalazł się na wysokości 4.000 m. z ostatnimi kroplami benzyny w zbiorniku. O 13.32 zapas benzyny wyczerpał się ostatecznie. Od chwili wystartowania upłynęło 29½ godz. Sam wśród chmur Hausner począł się modlić, utraciwszy wszelką nadzieję ratunku. „Odwieczny instynkt samozachowawczy brał górę — pisze Hausner — nie umrzeć za wszelką cenę, żyć i walczyć”. Gorączkowo zaczął sprawdzać aparat, zamykać otwory, zatykać uszkodzenia przewodów benzynowych. Samolot znajdował się obecnie na wysokości 800 m nad poziomem morza. Zetknięcie się z morzem nastąpiło na połowie wysokości fali. Samolot pograżył się początkowo całkowicie, po chwili jednak wypłynął na powierzchnię. Lotnik był przezorny i przywiązał się do siedzenia, i tylko dzięki temu nie odniósł żadnych obrażeń przy zderzeniu się z falami. Kabinę jednak zupełnie zalała woda. Hausner zdołał wydostać się na górną część zbiornika z benzyną. Wysznurował się do połowy z kabiny, lotnik miał przed sobą cały horyzont. Zwoła zapadła noc. W pewnej chwili lotnikowi zdawało się, że w dali ujrzał światło. Złudzenie trwało kilka minut. Wkońcu nieprzeznione ciemności otoczyły samolot.

(Dalszy ciąg patrz str. 1)

## Uzdrowienie społeczeństwa

Przestańcie narzekać wy, którzy macie dach nad głową, ogrzany pokój i ciepłą odzież. Przestańcie narzekać wy syci i napojeni, przestańcie narzekać wy, otoczeni życzliwością, nieraz przyjaźnią, wy, dla których dola była mniej, lub więcej hojna. Wielu z was obdarzyła ona dostatkami, wygodami, zabezpieczonym jutrem; roztoczono nad wami opiekę, dano wam wykształcenie, wychowanie, a pomimo to narzekacie, bo wasze dostatki się zmniejszyły, bo, jak dawniej, zachciankom folgować nie możecie, bo za mniejsze, niż dotychczas, wynagrodzenie pracować musicie!

Wielec! co to jest niedostatek, głód, opuszczenie, brak własnego kąta i z kłesk największe: brak pociechy, którą Bóg proszącym w serca wlewa, brak pracy, która, krzepiąc nas, wiarę w przyszłość daje i brak życzliwości, która ludzi zbliża i cierpienie nieraz łagodzi? Nie! wielec! czem jest takie osierocenie, czy wiedzieć nie chcecie? Otwórzcie oczy i serca i słuchajcie: z kresów jestem, z tych szczęśliwych, polskich kresów. Są inne, dalekie, od macierzy oderwane, pod jarzmem antychrysta pozostające. Ktoś z onych, żalosnych kresów pochodzący, ktoś, który ongi władał niezmiernymi bogactwami, mówił mi o szarej zmierzchu godzinie: „Codzień proszę Boga, żeby nas nie karał za to, że posiadamy jeszcze resztki dawnych dostatków. Jak wracam z baraków dla bezdomnych, spokoju nie mam i dziękuję Bogu za dach nad głową”. Ktoś inny, też z magnackiej ojcowizny na kresach wyzuty, wziął mnie za rękę i poprowadził — na dno nędzy. I zoczyłem ja: baraki z desek zbite, zimą lodowate, poroździelane łachmanami lub papierem na klatki, nieraz bez okien, klatki, mieszczące całą rodzinę. Brak powietrza, słońca. Stechliwa i zaduch. Mrowie ludzkie głodne, nędzne, chore. Dwa-dziesiąt tysięcy podobno. „Dziecko oślepło” — biada mat-

ka — „bo słońca nie widzi”. „A pana bydlę lepiej się miewa, niż my, prawda?” — mówi stara kobieta. Padają groźby, przekleństwa... lecz krzyki przychodzą na widok naszej przewodniczki. Zna ją wszyscy i ona ich zna z imienia i ich bólu, z krzywdy, przez nich uczynionej i krzywdy przez nich doznanej. Na jej widok nieufne twarze rozpogodzą się. Nie dziwota! Dała ona bezdomnym serce i siły. Chrystusowym duchem rozjaśniona, tworzy ona z niczego, prawie bez środków, wielkie dzieło uzdrowienia społeczeństwa przez czyn charytatywny. Tak! ci, którzy tam przychodzą, narzekać przestają, a czasem uzdrowieni bywają. Pracują tam pod jej przewodnictwem, z zaparciem się siebie młode katechetki i rośnie grono tych, którzy z dobrem słowem, żywnością i odzieżą stale przychodzą. Już intrygowane jest w kilkudziesięciu zakątkach nędzy Serce Jezusowe, które jedynie wydziedziczonych i ze wszystkiego wyzutych ze srogim losem pogodzić umie. Tam żyją stadła, węzeł małżeństw nie połączonych. Już są one w wielkiej części, dzięki wpływowi ojca Leona, Sakramentem związane i wodą chrztu główki dzieci zostały zroszone — i już, już funkcjonuje szkoła krawiecka dla dziewcząt. „Ratować dzieci, stworzyć szkołę dla chłopców” — oto marzenie tej tak nieślicznej i tak bohaterkiej drużyny charytatywnej. Ratować nędzę przez czyn miłosierny i ratować letnich i obojętnych przez poznanie i ulżenie niedoli. Zadanie jest podwójne! Wyżej serca!

„Jest moc odwieczna, co dźwierży koronę  
Wśród sił tajemnych, ona zmarłe wskrzesza,  
Upadłe wznosi, powraca stracone,  
Istnieć nie może bez niej ludzka rzesza.  
A kiedy silniej jej fala uderzy,  
Duch jest odnowion i świat odnowiony...”

Wy, letni, wy, obojętni, wy, którzy wiecie, że wczoraj wynalezione fale dźwiękowe, nieuchwytnie, a uchwyco-

ne, pozwalają nam słyszeć najodleglejsze dźwięków akordy, nie chcecie li wierzyć, że energia skoncentrowana, wola zogniskowana, myśl i dusza namiętna, na fali modlitwy płynące, dać mogą pozytywne wyniki? Nie jest li najlepszym świadectwem to, że wiera w siłę onej fali modlitewnej we wszystkich czasach i we wszystkich narodach istniała i nigdy istnieć nie przestanie? Modlić się za nie-szczęśliwych, to nie co innego, jak koncentrować myśl, uczucie i wolę ku ich wspomnieniu, a modlić się o poprawę losu, to nie co innego, jak ogniskować energię życiową dla zdobycia niezbędnych zasobów moralnych i materialnych. Nie gardźmy ona „tajemną siłą”. Wielkie to zadanie podwójne. Akumulujmy energię charakteru, woli, pamięci i uczucia, jak widzimy codziennie, że nauki ścisłe i energię akumulować zdołają. Zanim fale dźwiękowe lub prądy elektryczne w schemat nauk ścisłych ujęte zostały, egzystowały one w wszechświecie, jak inne dotychczas nieznanne siły. Czyż nie stoimy wciąż przed zagadką wpływu jednych na drugich, wpływu na masy, przed zagadką intencji, sugestii, geniuszu?

A trzy potęgi są, w żaden schemat nie ujęte, a jak świat odwieczny i jak skarbnica praw i tradycji święte: modlitwa, praca i uczynek charytatywny, trzem ciotom teologicznym odpowiadające — wierze, nadziei i miłości. Jeśli o pierwszej powiedziano jest, że „góry przenosi”, to o drugiej powiedzieć można, że w górę podnosi. Pracować i dać pracę, to po modlitwie, koncentrującej energię, pierwszy nasz konieczny obowiązek. Wielki Goethe genialnie określił obowiązek pracy, od którego nikt zwolniony być nie może: „To, co po ojcach odziedziczył, powinienesz na nowo zdobyć, aby posiadać”. Dać pracę, to niekoniecznie dać posadę, o którą dziś tak trudno. Dać pracę, to rozporządzić swoimi wydatkami w taki sposób, żeby z nich potrzebujący zarobków, w jak-najszerszej mierze korzystali. Dać pracę, to powstrzymać się od kupowania wyrobów nie krajowych, a przede-



## SIGRIDA UNDSET

Niełatwo jest dotrzeć do norweskiej laureatki Nobla. Nietylko ze względu na ilość kilometrów, na chroniczny kryzysowy brak gotówki, ale na domiar wszelkich trudności, Sigrida Undset nie cierpi wywiadów i zasadniczo nie przyjmuje tych, którzy pragną o niej pisać...

Nie można powiedzieć, żeby przeświadczenie to dodawało animuszu. „Z duszą na ramieniu” wsiada się do samochodu i opuszcza mury niewielkiego norweskiego miasta Lillehammer. Jazda niezbyt długa. Park, potem „willa Bjekeback”. Dwa dwupiętrowe domki z grubych belek. Nizkie dachy. Kryty krużganek. Białe ramy okienne i idealnej czystości niewielkie szybki, rozweselają widok. „Par excellence” typowe domki norweskie, aż się proszą o utrwalenie na kliszy. Sigrida Undset przyjmuje gości w pokoju z kominkiem. Do przyległej pracowni nie wpuszcza nikogo. Czasami uda się komu zerknąć przez otwarte drzwi do „sanctuarium myśli” norweskiej pisarki. Pokój duży, z biurkiem opodal okna i moc książek dookoła ścian.

Ale otóż i Sigrida Undset...

Pierwsze wrażenie: wysoka postać, regularne rysy, twarz jakgdyby trochę skamieniała. Oczy poważne, zamysłone i głęboko patrzące. Ani cienia uśmiechu. Szerokie ramiona i duże ręce. Siada na niskim, białym fotelu przy kominku i... milczy. Ciężko opadają fałdy jej szerokiej sukni. Strój doskonale dostosowany do niej samej, do wnętrza tego pokoju, pełnego kwiatów w dzbanach i w wazach, rozstawionych na stołach i stolikach.

„Czy mam opowiedzieć, gdzie się urodziłam?” — przemówiła matowym głosem Sigrida Undset. „To wcale nie jest interesujące. Życie moje było szare, mało się różniące od egzystencji innych kobiet. Urodziłam się pięćdziesiąt lat temu, t. j. w roku 1882-gim. Nie pamiętam mego rodzinnego domu. Ojciec mój był archeologiem i doktorem filozofii, matka pochodziła ze starej patrycjuszowskiej rodziny Gythów z Kalundborga. Miałam zaledwie kilka lat, gdy przeniesliśmy się do Chrystianii (teraźniejsze Oslo). Byłam przeciętnym dzieckiem. Niebardzo chętnie uczęszczałam do szkoły, ale dotarłam do końca

i zdobyłam maturę. Wkrótce potem zostałam biuralistką. Przez dwadzieścia dwa lata chodziłam do biura. Te kobiety, które pracują poza domem, wiedzą, że czasami trudno jest podołać wszystkim obowiązkom. W tym okresie poślubiłam malarza Andersa Swarstad.

„A kiedy pani zaczęła pisać?”

„Już wtedy wydałam trzy książki. Ale dopiero od 1920-go roku całkowicie poświęciłam się literaturze. Właściwie nie zdaje sobie sprawy, skąd się wzięła u mnie ta chęć pisania. Pragnęłam zgłębić życie. Ono najbardziej mnie interesuje. Są kobiety, które mnie tak zaciękawiają, że muszę bezustannie o nich myśleć. Nie znam spokoju, dopóki „nie rozgrzeję” psychiki takiej kobiety. Żeby się wyżyć nawału myśli, piszę. Doskonale zdaje sobie sprawę, że mój sposób pisania jest niemodny, zbyt rozwlekły, nie przystosowany do tempa teraźniejszego życia. Ale nie dbam o czytelników. Nie znoszę pet w tworzeniu. Piszę to, co czuję i myślę.”

Po pauzie Sigrida Undset mówi dalej, jakgdyby sama do siebie: „Uważam, że „Krystyna, córka Lawrans’a”, to zwrot w mojej twórczości. Do czasu stworzenia tej powieści o podkładzie historycznym, opisywałam wyłącznie życie norweskie i Norwegię. Typy w „Krystynie”, obrzędy, umiłowanie ziemi i gniazda rodzinnego, — to cechy wspólne wszystkim ludom północy. Norwegię opisywały już moje poprzedniczki: Camilla Colett, Amalia Skram, Nini Roll Anker...

„Czy ma pani swoje ulubione typy kobiet?”

„Nie, każda indywidualność zaciękawia mnie. Gdy tworzę jakiś typ kobiety, zawsze dbam o to, by nie zatracił swojej kobiecości. Życie wymaga od kobiety strasznie dużo. Ale każda z nas musi wszystko czynić, by jaknajsumienniej wypełnić swe obowiązki. Powołaniem każdej kobiety jest być żoną i matką. Nie pojmuję kobiet, które dobrowolnie wyrzekają się tego szczęścia...”

Norweska laureatka jest zmęczona. Czas ją pożegnać...

„Może przejdziemy się po parku?” — proponuje.

Bardziej interesowałby mnie sam dom. ra-

my codziennego życia Undset, ale „il faut faire bonne mine”... Przechodzimy do ogrodu.

Szpалery, aleje. Łagodne powietrze, zachód słońca, usposabiają do zwierzeń. Nawet tak skryta kobieta, jak norweska laureatka Nobla, ulega urokowi chwili:

„Nieszczęściem współczesnej kobiety jest to, że obecnie panuje owczy pęd: pracować poza domem. Oczywiście, często samo życie zmusza do tego. Ale są kobiety, które dobrowolnie zaprzęgały się do pracy. Które wolały stukać na maszynie, prowadzić księgi handlowe, niż zajmować się domem i wychowywać dzieci. Nie cierpię tych kobiet. Są mi antypatyczne. Często nawet wykonywują swą pracę lepiej od mężczyzn. Bezwarunkowo żądam od tych kobiet, by nawet żyjąc z pracy, nie żyły wyłącznie dla niej.

— Te nieszczęsne kobiety, wstrzymane w naturalnym swym rozwoju, które przez ustrój społeczny stały się duchowymi kalekami, są memu sercu i twórczości mojej bardzo bliskie. Staram się je zrozumieć, odtwarzać, dodać im siły w walce o chleb powszedni. Nie moja w tem wina, że ulegając wewnętrznej potrzebie, lokuję te kobiety w środowisku szarym i smutnym, a więc... zgodnym z prawdą.

Życie brutalnie domaga się swych praw. Nic więc dziwnego, że ostatecznie kobiety te tracą zdolność marzenia o miłości, o ognisku domowym i o rozkoszy macierzyństwa... Zwróćmy tym kobietom ich prawa. Żeby mogły normalnie się rozwijać i spełnić swe marzenia. Przecież i one mają prawo być ludźmi i marzyć...”

Oczy Sigridy Undset rozgorzały wewnętrznym płomieniem. W tej chwili jest piękna.

Anlela Waldenbergowa.

JÓZEF JANKOWSKI

**DWUWIERSCZE**

(5 setek)

CENA ZŁ. 3.—

Do nabycia

u autora Polna 32 m. 12, tel. 8.83-30

## ŻYCIE TEATRU

Marceli Pagnol: FANNY, komedia w 4-aktach. Przekład Bolesława Gorczyńskiego. (Teatr Narodowy. — Reżyseria E. Chaberskiego. — Dekoracje K. Frycza).

Paryżanie lubią na scenie typy „południowców” z Prowancji. Zapalny charakter i grandilokwencja marsylczyków, połączona z samochwalstwem i specjalnym akcentem wymowy, zawsze są w Paryżu przedmiotem zabawy i żartów. Pagnol, popularny już autor „Pana Topaza”, pragnąc dogodzić temu umiłowaniu paryskiemu, napisał przed trzema laty komedię osnutą na tle życia ludności portowej w Marsylii i dał jej tytuł „Marjusz”. Sztuka ta, realistyczna i sentymentalna zarazem, zawiera dramat uczuciowy właściciela baru portowego, Cezara oraz pomagającego mu w pracy syna, Marjusza. Przeplatany obficie gwarą miejscową, „Marjusz” podobał się bardzo swoim egzotykiem obyczajowym i doskonałym, mocnym rysunkiem figur pierwotnych, ale szczerzych aż do brutalności i pełnych życia. Głównym motywem było tam zmaganie się wewnętrzne Marjusza, który ma dokonać wyboru pomiędzy Fanny, piękną dziewczyną z portu, córką handlarki ostryg i — morzem, ciągnącym zakochanego młodzieńca swym urokiem nieprzepartym. Morze zwyciężyło: po nocy szaleńczego miłosnego z ukochaną, Marjusz opuszcza po cichu dom swego ojca i wsiada na okręt, aby zacząć przygód marynarza.

Po tysiącu blisko przedstawień „Marjusza”, dyrektor teatru zażądał od Pagnola „dalszego ciągu”. Zadanie wyglądało na coś bardzo sztucznego. Co bowiem można powiedzieć o losach Marjusza, który porzucił kochankę dla morza i — co o porzuconej Fanny i zrozpaczonego starym Cezarze, szorstkim i brutalnym dla syna, ale kochającym go do niepamięci? Marjusz podróżuje sobie po morzu, stary zaś jego ojciec oraz Fanny pogrążeni są niewątpliwie w smutku lub rozpacz. Czyż taki smutek nadaje się na temat nowego dramatu?

Pagnol nie zląkł się finału „Marjusza” i postanowił dopisać taki „epilog”, który sam przez

się utworzy nową sztukę. Zamlar wykonany został z niezwykłą pewnością rządu. Pagnol umie sztuki budować, umie tworzyć ludzi żywych, mówiących językiem prostym, ale wolnym od wszelkich sztuczności. Nie dało się jednak zwalczyć jednego szkopolu: „Fanny” może dać pełnię wrażenia tylko w połączeniu z częścią pierwszą, t. j. z „Marjuszem”. Widz, który nie zna przyczyny nagłego wyjazdu Marjusza w pierwszej części, nie będzie miał żadnego współczucia dla niego w „Fanny”, gdzie ten sam Marjusz staje wobec ciężkiej sytuacji życiowej, którą sam wywołał swoim odjazdem na Ocean. A sytuacja jest prosta, niemal melodramatyczna. Tylko w jej rozwiązaniu użył Pagnol nieco publicystycznego rozumowania.

Rozpacz wlec stary Cezar, oczekuje tęsknie listów od syna i rozczytuje się w tych listach ukradkiem. Rozpacz również Fanny, która nie może sobie zdać sprawy z okrutnego postępu swego ukochanego. Jeden tylko człowiek spodziewa się zmiany swego losu na lepsze z powodu wyjazdu Marjusza: to Panisse, właściciel handlu żaglami, człowiek starszy, który już raz prosił Fanny o rękę, był mile widziany przez starego Cezara, ale — otrzymał kosza. Teraz spróbuje szczęścia jeszcze raz. Nadchodzi komplikacja niespodziewana: Fanny spodziewa się dziecka, jako owocu swego grzechu z Marjuszem. Matka jej, stara Honorata, widzi jedyny ratunek dla uniknięcia hańby, aby Fanny wyszła natychmiast za mąż za Panisse’a. Zmaltretowana Fanny zgadza się na taką kombinację, o ile Panisse zostanie o wszystkim lojalnie powiadomiony. Panisse przyjmuje sprawę z wielką pobłażliwością: bierze ślub z Fanny, chce być nominalnym ojcem jej dziecka.

Od tej pory zaczyna się w sztuce moment publicystyczny. Autor, wypowiada swe poglądy na prawa dziecka. Staje się rzeczniczką ochrony dziecka, jego nawet gloryfikuje, co w kraju, zagrożonym wyludnieniem, budzi najwyższe sympatie. Fanny żyje z Panissem w błogim spokoju drobnomieszczańskim: oboje oddani są dziecku, t. j. synowi, który już ma osiem miesięcy. W tej właśnie chwili zjawia się nagle Marjusz. Wie o wszystkim, ale nie stracił nadziei, bo wterzy w głęboką miłość Fanny. Chce odebrać swoje dziecko, chce zabrać Fanny. Już

toną w pocałunku, pod wpływem gorących wspomnień. Zapóźno: nie odda dziecka Panisse, który się w niem rozmiłował; nie pozwoli na odebranie go stary Cezar, pomimo swej miłości dla syna; ale i Fanny nie odejdzie od męża i odmówi Marjuszowi prawa do dziecka, które już nosi nazwisko Panisse’a. Marjusz odejdzie po raz drugi, ale teraz już ciężko ukarany za swe posłuszeństwo zewowi morza. Triumfuje dziecko na całej linii, wokół niego skupia się troska Fanny, Panisse’a i starego Cezara.

Anegdotę sztuki rozwinął Pagnol sprawnie i, pomimo jej nie zbyt wysokiego poziomu, umiał ją uczynić ujmującą. Stało się to w znacznej części wskutek wybornego rysunku postaci i dobrze prowadzonego dialogu.

„Fanny”, w polskiej transpozycji, straciła wiele ze swego kolorytu i swoich akcentów, które poza Francją muszą mieć inne brzmienie uczuciowe. Zmieniła się także w interpretacji artystów teatru Narodowego charakterystyka postaci. Cezar jest u Pagnola szorstkim prostakiem, który swą bezgraniczną miłość dla syna objawia w sposób specjalny, nieco ponury, ale dziwnie głęboki. P. Samborski uczynił z niego swój ulubiony typ impetyka, doprowadzanego łatwo do szału. Ta nieustanna furja p. Samborskiego staje się już monotonna, a sama postać Cezara podniósł artysta w tonie zbyt wysoko. Wiele naturalnej miękkości i ciepła miała gra p. Orwida, jako Panisse’a, i tu było nie za wiele wytworności, ale człowiek wewnętrzny został bardzo prawdziwy i żywy. Bezradność i słodczy Fanny uwydatniła p. Malicka bardzo ładnie. Postać jest pełna uczucia i delikatności. W miarę jaskrawą Honoratą była p. Czaplińska, bardzo interesująca, zwłaszcza w scenie oświadczyn Panisse’a. Pomagała jej z poczuciem humoru p. Janecka, jako Klodyna, ciotka Fanny. P. Wesołowski naszkicował miłą sylwetkę Marjusza, nie zdołał go jednak uczynić interesującym, bo znaczenia tej postaci bez pierwszej części sztuki uwydatnić się nie dało. W rolach epizodycznych zwracali uwagę pp. Giełniewski, Małkowski (li-tonosz), Norski (doktor).

Jan Lorentowicz



## Tragiczny zgon dyplomaty

Zgon tego dyplomaty w czasie, kiedy po zabójstwie arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda toczyły się rokowania między wielkimi mocarstwami, miał domowe znaczenie na bieg dalszych wypadków. Poseł Hartwig posiadał wielkie wpływy w Belgradzie i w Petersburgu; osobiste stosunki, jakie go łączyły z dyplomatami austriackimi mogły odegrać dużą rolę przy likwidacji konfliktu ówczesnego, który doprowadził do wojny światowej. Obecnie ostatni poseł austro-węgierski w Belgradzie zamieszkał w wiejskiej „Neue Freie Presse” ciekawe szczegóły o tej sprawie.

Hartwig, który miał wielki wpływ na politykę serbską, należał do polityków starszej szkoły. Był on przeciwnikiem Austro-Węgier; człowiek bardzo ostrożny i mądry prowadził w Belgradzie politykę umiarkowaną, lecz stanowczą. Z jego zdaniem liczone się w serbskim ministerstwie spraw zagranicznych.

Na początku lipca 1914 r., pisze b. poseł austro-węgierski, wezwany zostałem do Wiednia. Było to w tym czasie, kiedy w Wiedniu przygotowywano notę dyplomatyczną, jaka miała być przesłana rządowi serbskiemu z żądaniem naszymi w sprawie przeprowadzenia dochodzeń po zabójstwie w Serajewie. Nie znałem dokładnie noty, ale hr. Tisza zapewnił mnie, że on stanowczo sprzeciwiał się takiej treści, która naruszałaby suwerenność Serbii. „Jeżeli cesarz chce wojny z Serbią, to niech sobie poszuka innego premiera” oświadczył mi wówczas hr. Tisza.

Po dwóch dniach po tej rozmowie wróciłem do Belgradu. Ledwie zdążyłem przyjechać do gmachu poselstwa, gdy do mnie zadzwonił Hartwig, który prosił, żebym go natychmiast przyjął. Wiedziałem, że Hartwig jest poważnie chory i na wstępie zapytałem o jego zdrowie i dlaczego nie wyjechał na kurację do Nauheim. Hartwig odpowiedział, że za dwa dni wypadają imieniny króla Piotra, i że zaraz po uroczystościach wyjedzie do Wiednia i Nauheim. Po tym wstępie, Hartwig przedewszystkiem zaprotestował energicznie przeciwko oskarżeniu, jakoby na wiadomość o zabójstwie arcyksięcia nie dał polecenia opuszczenia flagi na gmachu poselstwa, do połowy masztu. W rozmowie swej podkreślił Hartwig ten szczegół, że on pierwszy złożył kondolencję w poselstwie austro-węgierskim, że był obecny na nabożeństwie żałobnym i t. p. „Ale teraz jest ważniejsza sprawa i proszę pana odpowiedzieć mi tylko w tym wypadku, gdy pan może być zupełnie szczerzy. Jakże wy macie zamiary w stosunku do Serbii”. Byłem przygotowany na to pytanie i odpowiedziałem, że wszystko to będzie zależało od rezultatów śledztwa w Serajewie.

Jeżeli wyjaśni się, że zabójstwa dokonali ludzie, stojący poza prawem — anarchiści, zwykli przestępcy, lub też ludzie, nie mający żadnych stosunków z rządem serbskim, to wtedy nikomu na myśl nie przyjdzie czynić za to odpowiedzialną Serbię. Gdy w Genewie anarchista włoski Luccheni zabił cesarową Elżbietę, nikt nie mógł mieć o to pretensji do rządu włoskiego, ani też do szwajcarskiego.

Jeżeli się jednak okaże, że zabójstwo zostało zorganizowane i przygotowane przez jakąkolwiek partię lub grupę, możliwa nawet, że z wiadomością lub też przy pomocy rządu serbskiego, to wówczas zupełnie naturalne, że rząd serbski będzie musiał pomóc nam przy odszukaniu zabójcy, odpowiednio ukarać go, jak również wszcząć dochodzenie przeciwko danej organizacji, do której zabójca należał. W każdym jednak razie Austro-Węgry w żadnym wypadku nie naruszą suwerenności Serbii.

Po tych moich słowach, Hartwig z trudem podniósł się z krzesła, podał mi rękę i oświadczył: „Pan mnie zupełnie uspokoił, dziękuję panu. I teraz jeszcze jedno, czyś to przyjaźniście”. Nie dokończył jednak zdania i padł na ziemię. Zaalarmowana służba i żona moja nadbiegły mi z pomocą, po chwili zjawił się lekarz, który oświadczył niestety, że Hartwig już nie żyje. Później dowiedziałem się, że miał on tego dnia silny atak sercowy.

Z całą pewnością mogę twierdzić, że zgon Hartwiga miał tragiczny wpływ na przebieg dalszych wypadków i na rozpoczęcie kroków wojennych. Często rozmawiając z Hartwigiem znałem dokładnie jego sposób myślenia o sprawach bałkańskich i po dwóch wojnach bałkańskich (między Serbią i Bułgarią) był on nieszczerzliwego zdania o przygotowaniu wojennym armii i był przekonany, że Austro-Węgry mogą w ciągu kilku dni zniszczyć Serbię. Jestem pewny, że gdyby Hartwig żył 23 lipca 1914 r., w dniu wręczenia żądań austro-węgierskich, użyłby on całego swego wpływu (a miało ono rozstrzygające znaczenie w Belgradzie), aby Serbia przyjęła te żądania. Hartwig jednak umarł 10 lipca, a z Petersburga przyszła rada, aby odrzucić te żądania. Wybuch wojny stał się nieunikniony. W ten właśnie kryje się tragizm śmierci Hartwiga.

## Targi Wschodnie przedłużone

Na podstawie ankiety, przeprowadzonej przez zarząd Targów Wschodnich, około 95% wystawców opowiedziało się za przedłużeniem tegorocznej kampanii targowej. Zarząd Targów Wschodnich postanowił wobec tego przedłużyć czas trwania obecnych Targów do niedzieli 3 lipca r. b. włącznie, ze względu na zwiększoną możliwość transakcyj w pierwszych dniach lipca.

## Otwarcie Kongresu Eucharystycznego

W dniu wczorajszym odbyły się w Radomiu uroczystości związane z otwarciem Kongresu Eucharystycznego. Jako przedstawiciel rządu przybył rano wojewoda kielecki Paciorkowski.

O godz. 12.30 przedstawiciele władz i organizacji zebrali się na dworcu kolejowym, celem powitania J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego i innych dostojników Kościoła.

Po powitaniu uczestnicy uroczystości udali się do kościoła Marjackiego, gdzie o godz. 4-ej popoł. nabożeństwo na otwarcie Kongresu odprawił J. E. ks. biskup Jasiński, a kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Fulman. Następnie w specjalnie wybudowanej hali Kongresowej przy ul. Żelaznej odbyło się uroczyste otwarcie Kongresu.

Na podium zajął miejsce J. E. ks. kard. Kakowski w otoczeniu episkopatu polskiego. Na fle zieleni ustawili się sztandary organizacji młodzieży i związków chrześcijańskich.

Uroczystość otwarcia kongresu rozpoczął hymn narodowy. Po powitaniu kongresu przez J. E. ks. biskupa sandomierskiego, odczytano list Ojca św. i depeche od ks.

kard. Pazellego i nuncjusza apostolskiego mgrs. Marmaggi, który z ważnych względów nie mógł przybyć na kongres. Marszałkiem Kongresu wybrano p. Jelskiego, wicemarszałkami dyr. Mickiewicza i dyr. Krzeczakowskiego.

Zebrani przyjęli do wiadomości treść depeche, wysłanych do Ojca św., Prezydenta Rzplitej, Marsz. Piłsudskiego, prezesa Rady Ministrów Prystora, J. Em. kard. Hlonda i nuncjusza apostolskiego, mgrs. Marmaggi.

Kongres witali w dalszym ciągu przedstawiciele władz z woj. Paciorkowskim na czele, przedstawiciele organizacji i społeczeństwa. Po krótkiej przerwie O. Jan Rostkowski wygłosił referat na temat „Rzeczywista obecność Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie”. W dalszym ciągu odbył się w hali kongresowej koncert religijny.

W ten sposób zakończył się pierwszy dzień Kongresu, w którym bierze udział kilkadziesiąt tysięcy osób. W dniu dzisiejszym od rana przybywały specjalnymi pociągami nowe tysiące kongresowiczów. Przystępnie udział w Kongresie weźmie ponad 50 tys. osób.

## Z życia prowincji

### Rozdźwięk w łódzkiej P. P. S.

Z powodu ostatnich tarć w łonie łódzkiej P. P. S. i niemiłej sprawy, jaką prowadzą socjaliści z b. swoim towarzyszem dr. Wielińskim, został wydany z magistratu łódzkiego referent prasowy, członek P. P. S.-u Wacław Polecki, który był świadkiem w procesie pomiędzy ławnikami z P. P. S. a dr. Wielińskim.

Usunięty z Rady Miejskiej i pozbawiony stanowiska wiceprezesa dr. Wieliński, zgłosił skargę rekursową do władzy nadzorczej. Ponadto dr. Wieliński postanowił wystąpić na drogę sądową przeciwko dawnym swoim towarzyszom, radnym z P. P. S., którzy podpisali wniosek o

dymisję Wielińskiego. Oskarżonych ma być około 30 radnych wraz z prezesem i wiceprezesem Rady Miejskiej.

Zwolennicy b. prezesa Rady Miejskiej inż. Holcgrebera, który podał się do dymisji, gdyż nie chciał słuchać wszystkich dyspozycji P. P. S. — noszą się z zamiarem porzucenia szeregow P. P. S.-u.

W każdym bądź razie można stwierdzić, że rozłam wśród łódzkich socjalistów w dalszym ciągu trwa, a wpływy tej partii na terenie Łodzi z każdym dniem maleją. (k.).

### Port gdyński obsługuje nawet Prusy Wschodnie

W związku z licznymi regularnymi połączeniami Gdyni z portami Europy i Ameryki, port nasz zaczyna pośredniczyć przy reekspedycji mniejszych partii towarów do sąsiednich portów.

Przed kilku dniami — jak donosiliśmy — wysłano z Gdyni drogą wodną śródlądową do Królewca kilkotonowy

ładunek pierzy. Obecnie drogą tą pójda dalsze transporty nadchodzące do Gdyni drogą morską z portów zachodniej Europy i Ameryki, a przeznaczone dla Prus Wschodnich. Również Gdynia Łuszczanina ryżu ta drogą wysłać zamierza transporty ryżu i maki ryżowej.

### Niemiecka eskadra powietrzna nad Polską

W dniu wczorajszym około godz. 11 przed południem na pograniczu polsko-niemieckim w okolicy Bobruka ukazała się eskadra samolotów niemieckich złożona z 6-ch aparatów. W pewnej chwili z eskadry, lecącej wzdłuż

granicy, oddzieliły się dwa samoloty i jeden dwupłatowiec, które przeleciały granicę polską i penetrowały dłuższy czas pograniczne terytorium polskie — poczem wszystkie samoloty zawróciły do Niemiec.

### ŁÓDŹ

— Podniesienie upadłości Banku Handlowego w Łodzi. W dniu 20 lipca r. b. odbędzie się w Łodzi walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Handlowego w Łodzi. Na zgromadzeniu będzie omawiana sprawa projektu układu z wierzycielami, celem podniesienia upadłości banku oraz mianowania pełnomocników do zawarcia układu z wierzycielami. (k.).

### KALISZ

— Pożar lasu od porzuconego papierosa. W majątku Witaszewice pow. kaliskiego powstał pożar w lesie, pastwą którego padło kilka morgów lasu sosnowego. Przeprowadzone dochodzenie policyjne stwierdziło, że pożar powstał z niedopałka papierosa, który został rzucony przez wycieczkowiczów z Kalisza. (k.).

### BYDGOSZCZ

— Tragiczna katastrofa samochodowa. Wczoraj około godz. 4-ej pp. wydarzyła się na szosie między Inowrocławiem a Matwami katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą śmierć jednej osoby oraz ciężkie rany trzech osób. W chwili mijania autobusu, żądającego z Matwów do Inowrocławia, samochód osobowy krakowskiej firmy „Altesse”, kierowany przez szofera Tomaszewskiego, wpadł na przydrożne drzewo, ulegając zupełnemu rozbiciu. Ze znajdujących się w samochodzie 4-ch pasażerów, 20-letnia Ruth Rundio, uderzywszy głową o drzewo, pa-

dła trupem na miejscu, kierowca samochodu Tomaszewski doznał pęknięcia czaszki i ciężkich obrażeń wewnętrznych, pozostali Jadwiga Górczyńska oraz Henryk odnieśli ciężkie rany.

### KRAKÓW

— Tragiczny finał tradycyjnych „wianków”. W sobotę wieczorem, w czasie przewożenia przez Wisłę młodzieży, biorącej udział w imprezie wianków, zorganizowanych przez Koło Młodych M. T. R. z Czechowic, Brzegów i Pleszewa, wskutek nadmiernej obciążenia przewróciła się łódź, a jadący w liczbie 10 osób wpadli do wody. Uratowano 8 osób, dwójce zaś dziewcząt utonęło. Zwłoki jednej z ofiar wyłowiono.

### BRZEŚĆ n/Bugiem

— Katastrofalne skutki burzy. Przez niektóre miejscowości powiatu prużańskiego przeszła burza, połączona z silnym wiatrem i opadami gradowymi, wskutek czego zniszczona została większa ilość budynków, drzew i zboża. W kilku miejscowościach burza wyrządziła szkody na polach, w ogrodach i lasach, zerwała dachy z kilkunastu domów, a od uderzeń piorunów spłonęło 12 domów mieszkalnych, młyn i kilkanaście sztuk bydła. Cztery osoby zginęły od piorunów. We wsi Kagarod, pow. koszyrskiego od uderzenia piorunu spłonęła zagroda z całym dobytkiem, należąca do Piotra Sworaka. Podczas pożaru zginęła córka Sworaka, 6-letnia Pelagja.

**MAKUCHY KRAJOWE i ZAGRANICZNE**  
**OTRĘBY pszenne i żytnie**  
**LUBIN słowny i dla ryb**

NAJTAŃSZEJ DOSTARCZA

**BARAŃSKI, BARCIKOWSKI i S-ka**

Warszawa, ul. Zgoda Nr. 1, telefon 701-37 i 731-82

Magazyny w Warszawie ul. Tatarska Nr. 2, tel. 11-02-63

Adres telegraficzny: Warszawa Barkrabar



## Z Rady Miejskiej

### BITWA O LICZNIKI GAZOWE

(n. n.). Na wstępie wczorajszego plenarnego posiedzenia Rady Miejskiej, przewodniczący p. D. Szarzyński, poświęcił wspomnienie zmarłemu członkowi, działaczom miejskim ś. p.: A. Jaszczółtowi, wieloletniemu radnemu, dr. E. Flatauowi, ordynatorowi szpitala Starozakonnych, oraz zabitemu wczoraj przez niepoczytalnego zredukowanego pracownika miejskiego, Henrykowi Dembińskiemu.

Bez dyskusji rada przyjęła dwadzieścia kilka wniosków magistratu, w opracowaniu komisji finansowo-budżetowej, odnoszących się do wremontu pozycji budżetowych, wymagających zatwierdzenia rady nadzwyczajnych zabezpieczeń emerytalnych oraz uzupełniających różnego rodzaju taryfy opłat. Natomiast ożywioną dyskusję wywołała sprawa gazomierzy.

Podczas tegorocznej sesji budżetowej, rada miejska odrzuciła zatwierdzony przez magistrat wniosek gazowni, podnoszący taryfę za gazomierze z 1 zł. do 4 i 6 zł. miesięcznie, przyczem dochód z tej pozycji dla Warszawy obliczony był na 4 miliony złotych. Obecnie Magistrat wystąpił o poddanie rewizji tej uchwały i o restytuowanie podwyżki za wynajem gazomierzy. Większość komisji finansowo-budżetowej wraz z referentem, inż. Gąsowskim, podzieliło stanowisko magistratu, co do konieczności podniesienia opłat za gazomierze. Ponieważ chodziło o reasumację poprzedniej uchwały, co wymaga ustawowo 2/3 głosów większości, na wniosek r. Mańkowskiego, zarządono jawne głosowanie. Za wnioskiem komisji głosowało

21 radnych przeciwko 39, czyli w tym stanie rzeczy brakło 2 głosów do nadania mocy uchwale rady miejskiej, obniżającej cenę za liczniki.

Po przemówieniu r. Mańkowskiego, przyjęto w brzmieniu komisji finansowo-budżetowej wniosek Magistratu w sprawie ustanowienia taryfy maksymalnej dla kominiarzy, w wysokości 30 groszy od komina. Przyjęto na głos wniosków, domagających podniesienia o 100 opłat za ubiór i korzystanie z urządzeń rzeźni z tem, by otrzymane stąd dochody, użyte były na uruchomienie robót publicznych dla 700 ludzi, którzy od kwietnia r. b. wobec wyczerpania specjalnych na ten cel funduszy — pozabawieni byli pracy. Przyjęto również bez dyskusji wniosek, wzywający Magistrat do nadania ul. Pięknej nazwy ul. Ojca św. Piusa XI, oraz wniosek, domagający się interwencji władz Magistratu w sprawie rozpoczętej parcelacji, otaczających Warszawę lasów Wawerskich i Wilanowskich.

Wybory uzupełniające na miejsce ś. p. Jaszczółta do Rady Nadzorczej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy oraz komisji finansowo-budżetowej i zakupu nieruchomości, powołały na te stanowiska pp. Około-Kulaka i Manduka.

Również bez dyskusji uchwalono w 2-em czytaniu wniosek, upoważniający Magistrat do zaciągnięcia w Komunalnej Kasie Oszczędności pożyczek w formie otwartego kredytu na sumę 1.500.000 zł.

## Nagrody „Jubileuszowa” i „Ul. Jazłowieckich”

Rozegrane w ubiegłą niedzielę wyścigi, których szczegółowe rezultaty podaliśmy wczoraj, pomimo pochmurnej i chłodnej pogody, zebrały na polu Mokotowskim tłumy publiczności. W gonitwie o nagrodę im. pułku Ułanów Jazłowieckich stanęły u startu cztery 3-l. i dwie 4-l. klacze. Zaraz od startu gonitwę prowadził mocnym tempem Ersilia; po przejściu ok. 400 m. wymija ją liderkę Ersilję, 3 l. Festina, która jednak prowadzi tylko do stajen, gdzie znowu na front łatwo wychodzi Ersilia, która w rezultacie łatwo doprowadza gonitwę do celownika, ustanawiając przy tem rekord 1 m. 38 1/4 s. 1.600 m. W odstępie 1 1/4 dl. drugie miejsce zajęła Chyża, dalej Finesse, Genova i rumuńska Gibson Maid i ostatnia, wyczerpana zabójczym początkowym tempem Festina. Tak zdecydowaną przewagę czteroletnich klaczy nad trzyletnimi poniekąd tłumaczyć sobie można tem, że tak Genova, jak i Finesse były jeszcze w niedalekiej przeszłości przygotowywane do wzięcia udziału w rozgrywce „Derby”, a wskutek tego do gonitw na dłuższym dystansie; przejście zaś z dłuższego dystansu na krótszy ujemnie zawsze wpływa na mogącą być wykazaną przez konia szybkość. Z całą stanowczością stwierdzić również trzeba, że córka oaksistki Angary i angielskiego King's-Idlera i wychowanka zasłużonego dla hodowli krajowej stadu Lesznowskiego, Ersilia dowiodła, że jest z klaczy na torze najlepsza.

Dystansowa próba porównawcza o nagrodę „Jubileuszową” zakończyła się triumfem trzyletniej generacji nad czterolatkami. — Gonitwę bardzo łatwo finiszem w rekordowym czasie wygrał Dzems z wagą wieku normalną, bijąc swego rówieśnika Imperatora z tą samą wagą, który od startu siedl na drugim miejscu za liderem Salvatorem, a na początku prostej już na froncie gonitwy. Z czteroletnich najlepiej biegł (z ulgą wagi 2 kg) Jerry, który cały czas trzymał się na trzecim miejscu, walcząc przed celownikiem z Imperatorem o drugą nagrodę. Czterolatki, zeszłoroczny zwycięzca Wielkiej Warszawskiej Eclair (z ulgą 2 kg) i Wagram (waga norm.), w rozgrywce udziału nie wzięły, zachowując się zupełnie bezbarwnie i, nie mając żadnego momentu, w którym zdawałoby się mogło, że zaważą na szali zwycięstwa. Zeszłoroczny zwycięzca „Produce” i „St. Leger” og. Duce zachował się zupełnie nie, zajmując ostatnie miejsce, co przypisać należy chyba

brakom w kondycji. Zwycięzca Dzems, syn angielskiego Villarsa i francuskiej Lanoline, urodzony w stadzie p. K. Dzierżbickiego z Bartoszewki, zajmując w „Derby” za Hellem drugie miejsce i zwyciężając w nagrodzie „Jubileuszowej” bezapelacyjnie stwierdził, że jest drugim po Helu najlepszym trzylatkim. Na zasadzie obydwóch rozegranych w niedzielę prób porównawczych, choć z zalem, jednak stwierdzić trzeba, że hodowla nasza konia pełnej krwi nie robi znacznych, a być i to może, żadnych postępów. Z generacji 28 roku poza jedną Ersilją, która potwierdziła swą formę i wysoką wartość, ujawnioną w roku zeszłym, zawięzł: derbista Essor, Wagram, Eclair, zawięzł też tokujący najlepsze nadzieje og. Duce, w próbach dystansowych, uległy one 6-letniemu Colombo, koniowi bardzo dobremu, lecz którego do prawdziwie klasowych zaliczyć trudno, w porównawczej zaś próbie bez walki uległy one Dzemsowi i Imperatorowi, których wahałoby się zaliczyć do najlepszego rocznika powojennego.

Sfery decydujące w tych kwestiach powinny koniecznie, szczególnie teraz po wycofaniu się Fils du Venta, pomyśleć o sprowadzeniu z Francji czy z Anglii wybitnego reproduktora, materiał bowiem stadny w matkach mniej lub więcej wartościowy znajduje się u naszych hodowców.

Przed rozgrywką nagrody Jubileuszowej zdarzył się fakt, nienotowany w dziejach turfu. Na defiladzie przed wyścigiem nie było, zapisanego do gonitwy Imperatora, na którego czekano dość długo; po niejakiem czasie zdecydowano, że Imperator zostaje wycofany z wyścigu. Wywołane fałstartem opóźnienie sprowadza Imperatora na start, który uczestniczył w wyścigu dla totalizatora pod 0-em.

J. Myszkowski

### NASI FAWORYCI NA DZIEŃ 28 CZERWCA R. B.

1. Herod, La Sanzee.
2. Poznaniak, Ibarra, Giermek.
3. Flammina, Irbit.
4. Parthian-Memories, Illuminata, Iberus.
5. Ironja, Jaga, Mospan.
6. Louis d'Or, Księżna Paul, Jarema III.
7. Jacht II, Derkacz, Puck.
8. Pandor, Kormoran, Romanelli.

można go nosić przez dzień cały. Ostatnim wyrazem mody jest bluzka ciemniejsza, niż kostium — zestawienie równie pikantne, jak sztywne. Do jasno brązowego kostiumu nosi się ciemnoczerwoną, do beige — ciemnoniebieską, lub zieloną bluzkę. Modne bluzki uszyte są z jersey'u wełnianego lub z bawełny. Przy kostiumie dużą rolę gra szal, który tworzy ensemble z bluzką.

Moda jednak sięga zawsze po coś nowego, gdy tylko jakiś określony styl wysuwa się na plan pierwszy. Tak więc płaszcz letni, który podczas dwóch ostatnich sezonów odgrywał coraz mniejszą rolę, zyskał znowu powodzenie i wdzięk nowości. Biały płaszcz płócienny z oryginalnymi rękawami i pelerynką należy do najulubieńszych strojów. W kostiumie nie wszystkim paniom jest do twarzy, zaś płaszcz ubiera wszystkie figury, a co najważniejsze, zawsze wyszczupla.

Suknie wieczorowe są bezpretensjonalne, przynajmniej tak się wydaje na pierwszy rzut oka.

W Paryżu Chanel lansuje w dalszym ciągu suknie

NIEZRÓWNANE  
WARTOŚCI  
LECZNICZE  
MALIN  
UDOSTĘPNI  
KAŻDEMU



CUKIER

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów, marmelad — należy się zawczasu do tego przygotować.

Niezwykle tanie książki i przepisy we wszystkich księgarniach 4257

wieczorowe z białej piki, a nawet z deseniowych kretonów w drobne kwiatki lub w groszki. Organdyna, batyst i muslin deseniowy, są również faworytkami tego sezonu. Wobec prostoty materiału, cały nacisk kładzie się na linie i krój sukni, który mimo swą pozorną prostotę, jest niezwykle skomplikowany. Dekolty są nadal bardzo głębokie.

Sympatia dla jasnych kolorów jest coraz wyraźniejsza. Od rana aż do wieczora nosi się jedynie jasne suknie, których monotonię rozwesela jaskrawy szal. Miejsce białych, zajmują tkaniny w naturalnych kolorach.

Oprócz sukien gładkich, dużym powodzeniem cieszą się materiały w pasy. Pasy niezawśnie muszą pogrubiać i ułożone skośnie twysmuklają sylwetkę. Suknie sportowe w pasy, krótkie, pasiaste zakleciaki, a nawet toalety wieczorowe z białego muslinu, czy organdyny w pastelowe paski, wyglądają prześlicznie. Pasy jednak nie powinny być „bajecznie kolorowe”, ani jaskrawe, gdyż wtedy najstaranniejszy szal przypomina kaftan więźnia z Sing-Sing.

Suknia, kostium i palto, wymagają dobranych do nich pantofli, kapelusza i torebki. Białe sandały dostały tego lata kolorowe przybrania. Ładne są zestawienia białego z brązowym czy czarnym. Obcas biały odpowiedni jest dla pań cięższych, gdyż wydłuża nogę.

W kapeluszu z szerokim rondem jest każdej panie do twarzy. Na głębokie lato przynosi moda słomę, bambus i bakę i włoską plecioną słomkę. Kapelusz słomkowy o wygiętem malowniczo rondku, ubiera się przepasaniem z jedwabiu lub muslinu w kolorze pałta letniego, tak, że kapelusz i okrycie tworzą wytworną całość. Nowe kapelusze z organdyny są czarne, brązowe i granatowe. Małe kapelusze w fasonie pośrednim między beretem i klosikiem, zdają się już zapowiadać modę jesienną.

Również sekrety jesiennego mody zdradzają nowe suknie z jersey'u, t. zw. robe-maillot. Suknie te są bardzo starannie dopasowane do figury, a jedynym ich przybraniem są małe, metalowe guziczki, lub większe z galalitu, umieszczone na boku lub też zapinające krótkie kurteczki, uszyte na wzór kusych fraczek wierzniarzy. Robe-maillot ma często kłapy lub szal w odmiennym od sukni kolorze. Płaszcz z koronki, epolety na rękawach i miniaturowa pelerynka, tworzą z sukni trykotowej prześliczne cacko, które pani będzie chętnie nosić w chłodniejsze dni letnie i przez całą jesień.

Steph.

## Moda

### PRZED WYJAZDEM

Przed samym wyjazdem pani się jeszcze raz głęboko zastanawia, przebiega myślą zawartość szafy i bieliźniarki i z zalem wdycha; właściwie ja nie mam co na siebie włożyć. Gorączkowe bieganie po krawcowych zaczyna się po raz wtóry. W końcu pękaty kufer jest naładowany aż do ostatnich granic możliwości przez różne fatalaszki, których przez cały czas letniej podróży nosić się nie będzie. A przecież przy niewielkiej bardzo ilości sukien można tego lata być elegancko i odpowiednio ubrana. Sukienka z szantungu w naturalnym kolorze wygląda zawsze ładnie i młodo. Kołnierzyk z koronki, miękkie, szerokie pasek i wpracowany krój spódniczki w fałdy lub w kłose, są charakterystyczne dla dzisiejszej mody. Do takiej sukni nosi się zazwyczaj kolorowy szal, a prawie każda skromna sukienka wymaga zakleciaka lub płaszcza.

Kostium jest tego lata najulubieńszym strojem, gdyż

## Ze sportu

### CWIERCFINALY W WIMBLEDON

W rozegranych ćwierćfinałach H. Wills — Moody (U. S. A.), pobiła miss Round (Anglia) 6:0, 6:1; miss Heeley (Anglia) zwyciężyła Fearnley — Whittingstall (Anglia) 3:6, 6:4, 6:0. H. Jacobs (U. S. A.) pobiła p. Krahwinkel (Niemcy), finalistkę roku ubiegłego, 6:2, 6:4. P. Mathieu (Francja) zwyciężyła B. Nuthall (Anglia) 6:0, 6:3.

W konkurencji męskiej gry pojedynczej do 1/8 finału doszli: Vines (U. S. A.), Crawford (Australia), Salot (Japonia), Austin (Anglia), Schietos (U. S. A.), Maier (Hiszpania), Wood (U. S. A.) i Perry (Anglia).



## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek dn. 28 czerwca

DZIŚ: Ireneusza JUTRO: ŚŚ. Piotra i Pawła Ap.  
Wschód słońca 3.18, zachód słońca 20.00  
Ubyło dnia 0.3  
Wschód księżyca 23.52, zachód księżyca 14.56  
Długość dnia 16.42

### OGÓLNE

#### — ROKOWANIA POLSKO-CZESKOSŁOWACKIE W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPÓŁ.

W ostatnich dniach odbyły się w Pradze rokowania w sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych i robotników. Obradom przewodniczył dyrektor sekcji w czeskosłowackim Min. Pracy, p. Brabec. Ze strony polskiej w rokowaniach brali udział: poseł Rzpłitej w Pradze, dr. Grzybowski i naczelnik wydziału w Min. Pracy, p. Skokowski — jako pełnomocnicy, radca dr. Fischlowitz — jako rzeczoznawca i p. Szymanko — jako sekretarz delegacji. W wyniku rokowań postanowiono oprócz przyszłą umowę na zasadzie zrównania obywateli obu państw w prawach do świadczeń ubezpieczeniowych, oraz zachowania uprawnień przez pracowników umysłowych i robotników w razie przejścia z pracy na terenie jednego państwa do drugiego. Dalszy ciąg rokowań odbędzie się w najbliższym czasie w Warszawie.

#### — KOMUNIKACJA EKSPRESOWA MIĘDZY NIEMCAMI A ROSJĄ PRZEZ POLSKĘ

Z okazji odbywającej się w Stuttgarcie konferencji towarowej niemiecko - polsko - sowieckiego związku kolejowego, odbędzie się tam w dniu 1 lipca r. b. specjalna narada, poświęcona sprawom przewozu przesyłek ekspresowych między Niemcami a Sowietami tranzytem przez Polskę. Narady toczyć się będą nad wprowadzeniem do tej komunikacji szeregu ulg i ułatwień, przyspieszeniem dostawy, ustaleniem jaknajkrótszych i najdogodniejszych dróg przewozu itd.

#### — ZJAZD ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego komunikuje, że w dn. 3 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. Początek zjazdu o godz. 10 rano w sali rady miejskiej, gmach Ratusza.

#### — POGOTOWIE KASOWE BANKÓW PRYWATNYCH

Łączny bilans wszystkich prywatnych banków w Polsce, wykazuje na koniec maja r. b. spadek kredytów krótkoterminowych, a mianowicie: suma weksli zdyskontowanych obniżyła się o 19.5 milj. złotych do 459 milj. złotych, rachunki bieżące zmniejszyły się o 18.7 milj. zł. do 609.2 milj. zł. Wkłady terminowe i bezterminowe wynosiły 468.8 milj. zł., czyli spadek wynosi 8.9 milj. zł., wkłady na rachunkach bieżących również się zmniejszyły o 11.3 milj. zł. i wynosiły na koniec maja 186.3 milj. złotych. Natomiast wzrosło pogotowie kasowe o 2.6 milj. zł., a mianowicie stan kasy i sumy do dyspozycji wynosił na koniec maja 32.8 milj. złotych.

Płynność banków, t. j. stosunek pogotowia kasowego banków do krótkoterminowych zobowiązań wynosił 4.6%.

#### — LIKWIDACJA KOMITETU SPOŁECZNEGO NIESIENIA POMOCY OFIAROM POWODZI

W piątek, dnia 1 lipca r. b., o g. 1 m. 30 popoł., odbędzie się w gmachu senatu przy ul. Wiejskiej nr 8 walne zebranie sprawozdawcze - likwidacyjne Głównego Komitetu Społecznego Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi w województwach wschodnich. Na zebraniu tem złożone będą sprawozdania prezydium, skarbnika i komisji rewizyjnej, poczem nastąpi powołanie komisji likwidacyjnej.

### MIEJSKIE

#### — NABOŻENSTWO ŻALOBNE ZA Ś. P. BISKUPA BANDURSKIEGO

Wczoraj o godz. 10.30 w kościele garnizonowym przy ul. Długiej ks. kanclerz Jachimowicz odprawił nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. biskupa Bandurskiego. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele rządu z ministrem Skarbu Janem Piłsudskim, przedstawiciele władz państwowych z dowódcą O. K. gen. Jamuszkiewiczem i dyrektorem Państw. Urzędu W. F. i P. W. pułk. dypl. Kilińskim, delegacji Federacji P. Zw. O.O., Strzelca oraz instytucji i organizacji społecznych.

#### — ŚWIĘTO JUGOSŁOWIAŃSKIE

Dnia 28 czerwca r. b. przypada Vidovdan, czyli rocznica pamiętnej bitwy Serbów z Turkami na Kosowym Polu w połowie XIV stulecia. W dzień ten Jugosłowianie obchodzą swoje święto narodowe. Dla zmanifestowania serdecznej przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej Stow. Słowian urządza dziś o godz. 7-ej wiecz. uroczystą akademię pod protektoratem ministra Łazarewicza. Pozostałe karty wolnego wstępu delegatom związków, stowarzyszeń i urzędów oraz osobom zainteresowanym wydaje kanclerz Stow. Słowian (Dobra 36 m. 6) bezpłatnie od 4-6 wiecz.

#### — ŚNIADANIE POLSKO-AMERYKAŃSKIE

W sobotę, dn. 25 b. m., w salonsach Hotelu Angielskiego odbyło się śniadanie, wydanie przez Polsko-Amerykańską Izbę Handlową i Towarzystwo Polsko-Amerykańskie, na którym wygłosił przemówienie p. Maksymilian Węgrzynek, rektor naczelny i wydawca dziennika „Nowy Świat” w No-

## Walne Zgromadzenie Izby Handlowej Polsko-Rumuńskiej

Dnia 27 b. m., w lokalu Stow. Kupców Polskich w Warszawie, odbyło się doroczne zgromadzenie Izby Handlowej Polsko - Rumuńskiej. Zebraniu przewodniczył prezes St. Benzel. Sprawozdanie z działalności Izby za rok 1931 złożył dyrektor Izby p. St. Dangel, który w przemówieniu swem podkreślił fakt coraz bliższego wzajemnego zbliżenia się sfer gospodarczych polskich i rumuńskich. Po przyjęciu przez zebranych do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z działalności Izby za r. 1931 oraz sprawozdania komisji rewizyjnej, wreszcie zatwierdzenia

bilansu za tenże rok, przewodniczący prezes Benzel, przedłożył zebranym projekt preliminarza budżetowego na rok 1932, który zamyka się po stronie dochodów sumą 24.400 zł., zaś po stronie rozchodów sumą 20.100 zł. Zaznaczyć należy, iż Izba otworzyła swój autonomiczny oddział w Odynie, który rachunkowo jest całkowicie niezależny od Izby warszawskiej. Następnie powołano na stanowisko prezesa honorowego Izby ministra pełnomocnego Rumunii w Polsce Cadere, poczem przystąpiono do do-  
pełniających wyborów Rady oraz Komisji Rewizyjnej.

## Krwawe zajście w Magistracie

### NACZELNIK WYDZIAŁU ZAMORDOWANY PRZEZ ZREDUKOWANEGO URZEDNIKA

Wczoraj w godzinach popołudniowych rozegrało się w gmachu magistratu warszawskiego krwawe zajście, którego ofiarą padł naczelnik 1-ej sekcji wydziału finansowo-podatkowego, Henryk Dembiński. Szczegóły są następujące:

Do gabinetu p. Dembińskiego, w czasie zwykłego przyłmowania interesantów wszedł zredukowany przed kilku tygodniami urzędnik tego wydziału student Uniwersytetu Warszawskiego, Tadeusz Kujawski, i po krótkiej rozmowie dał kilka strzałów do Dembińskiego. Na odgłos strzałów do gabinetu naczelnika wpadli urzędnicy i woźni, których oczom przedstawił się straszny widok:

Na podłodze w kałuży krwi leżał naczelnik Dembiński, wydając jęki. Wezwany bezzwłocznie lekarz, bawiący w chwili zbrodni w magistracie, stwierdził, że Dembiński otrzymał cztery strzały w głowę i w okolice klatki pier-

słowej. W stanie beznadziejnym odwieziono Dembińskiego do szpitala św. Rocha, gdzie w godzinę później zmarł.

Dembiński miał lat 31; osierocił żonę i dziecko 3-letnie.

Rozbrojonego Kujawskiego odprowadzono do Urzędu Śledczego, gdzie go bezzwłocznie przesłuchał przybyły sędzia śledczy, Kujawski uznany przez lekarzy za neurastennika został przed kilku tygodniami zawieszony w czynnościach, jakie pełnił w Wydziale finansowo-podatkowym. Przed 2-tygodniami czynnie znieważał zastępcę naczelnego lekarza magistrackiego i wówczas został zupełnie usunięty z Magistratu.

Jak utrzymują, Kujawski ze względu na swe przekonania polityczne miał wielu wrogów wśród urzędników magistratu, a zwłaszcza w Wydziale, w którym pracował.

wym Jorku i prezes Tow. Handlowego Polsko-Amerykańskiego „Ampol”. Według słów mówcy, wychodźstwo polskie podlega stałemu procesowi amerykanizacji i przyszłość jego zależy będzie od odpowiedniej polityki zarówno miejscowych czynników kierowniczych, jak i właściwego zrozumienia w „starym kraju”. Przemówienie red. Węgrzyńska zostało przyjęte gorącymi oklaskami a prezes Kotowski w imieniu zgromadzonych wyraził mu podziękowanie za niezwykle interesujące i cenne wywody.

#### — SPRAWA OBNIŻENIA OPŁAT MIESZKANOWYCH W SPÓŁDZIELNIACH

W czwartek 30 b. m. o godz. 6 wiecz. w Klubie Urzędników Państwowych odbędzie się konferencja spółdzielni mieszkaniowych i budowlano - mieszkaniowych, działających na terenie Warszawy. Tematem obrad będzie sprawa obniżenia opłat mieszkaniowych w spółdzielniach. Obniżenie opłat mieszkaniowych w domach spółdzielczych uzależnione jest od sposobu spłaty kredytów i ich oprocentowania. Sprawa tą zajmują się od kilku miesięcy związki rewizyjne, reprezentujące spółdzielczość mieszkaniową. Związki te zabiegają u władz ośrodkowych o uzyskanie odpowiednich ulg dla spółdzielni. Celem konferencji czwartkowej jest poparcie tej akcji przez zainteresowane spółdzielnie.

#### — 200 MODELI SAMOLOTÓW LATAJĄCYCH

Staraniem Zarządu Głównego L. O. P. P. odbędzie się w Warszawie w dniach 29 i 30 lipca b. r. III Ogólnokrajowy Konkurs Modeli Samolotów Latających. Na konkurs zgłoszono przeszło 200 modeli samolotowych z całego Państwa. W konkursie bierze udział głównie młodzież szkolna. Zawody odbędą się na lotnisku cywilnym przy ul. Topolowej, dojazd tramwajami 17, 22 i Z. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 10-ej rano. Podkreślić należy, że ostatni rekord długości lotu wynosił 320 mtr.

#### — STRAJK

Wczoraj w Państwowej Wytwórni Aparatów Telefonicznych wybuchł strajk 1000 robotników. Powód porzucenia pracy — zatarg o nieudzielenie urlopów.

#### — AUTOMATYZACJA 1300 TELEFONÓW

W nadchodzącą sobotę wieczorem przyłączone będą do stacji automatycznej przy ul. Pięknej i Tomackiej te telefony, które posiadają w nowym spisie przy swym numerze literę A. Telefonów tych jest około 1300. Nowe spisy abonentów na rok 1932/33 (w okładce niebieskiej) są już rozsyłane.



## Z Teatrów

OPERA. Dziś, o g. 3 popoł. „Flis” i „Na kwaterze”, Jutro „Halka” z p. H. Lipowską, w roli tytułowej.

NARODOWY. Dziś i jutro głośnie, najnowsza komedia Marcellego Pagnola „Fanny” w reżyserji dyr. Chaberskiego w obsadzie M. Malickiej, Janeckiej, Orwida, Samborskiego i innych.

LETNI. Dziś i jutro wesola, lekka komedia „Adwokat w opalach” G. Wakefielda z K. Junoszą-Stępowskim, M. Gorczyńską, M. Chaveau, Władysławem Grabowskim, W. Biegańskim, St. Hnydzińskim, W. Rapackim.

POLSKI. Dziś i codziennie znakomita sztuka Shawa „Zbyt prawdziwe, aby było dobre” z pp.: Modzelewską, Romanówną, Maszyńskim i in.

MAŁY. Dziś i codziennie komedia L. H. Morstina p. t. „Dzika Pszczoła”.

NOWOSCI. Dziś i codziennie operetka „Kwiat Hawaju” Abrahama. Rozpocznie gościnne występy Janina Kulikowska, primadonna operowa. Nadal gościnnie śpiewa tenor oper włoskich Radziśław Peter.

ATENEUM. Dziś i codziennie oryginalna sztuka A. Afinogenowa p. t. „Strach”.

BANDA. Dziś „Murzyn Warszawski” Ant. Stenimskiego z Jaraczem, Kallówną, W. Mallnowską i in.

MORSKIE OKO. Dziś i jutro rewja „Wesola podróż” z Kazimierzem Krukowskim, Gruszczyńskim, Halama, Mankiewiczówną i Parnellem.

„NOWY ANANAS”. Dziś i jutro na scenie letniej rewja pod tytułem „To jest Fuka”.

CYRK. Codziennie w Cyrku wielkie batalistyczne widowiska „Krzyżacy”, „Bitwa pod Grunwaldem”. „Ho!d prusk!”. Sceny zbrojowe z udziałem 300 osób.

TEATR P. SOLSKIEJ W INSTYTUCIE OCIEMNIAŁYCH (Pl. Trzech Krzyży). Dziś i jutro sztuka Jerzego Kaisera p. t. „Dzień październikowy”.

25-TE PRZEDSTAWIENIE SHAWA. Dziś odbędzie się pierwsze jubileuszowe przedstawienie nowej komedji Shaw’a p. t. „Zbyt prawdziwe, aby było dobre”, która zdobyła największy sukces obecnego sezonu. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy pełnej sali wśród owacyjnych braw, któremi przyjmowane są poszczególne parodoksy i dowcipy znakomitego autora. Niemniejszym sukcesem cieszy się reżyserja A. Węgierki, dekoracje S. Sliwińskiego i gra aktorów z Modzelewską, Romanówną, Stubicą, Maszyńskim, Boneckim, Buszyńskim, Boguskińskim i in. na czele.

DRUGI KONCERT LAUREATÓW W KONSERWATORJUM. Drugi koncert laureatów konkursu T. O. N’u, odbędzie się dziś o g. 3 m. 15 wiecz., w sali Konserwatorium warszawskiego.

## Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106) — „Wyspa tajemnic”.

Atlantic — (Chmielna 33): — „Człowiek, którego zabitem”.

Capitol — „Neapol, śpiewające miasto”.

Casino (Nowy Świat) — „Łoś dżentelmena”.

Colosseum — „Cichy don”.

Hollywood — „Skandal papy”.

Filharmonja — „Zakazana Przygoda”.

Majestic — „Hiszpańska krew”.

Palace (Chmielna 9) — „Dzielný wojak Szwed”.

Pan (Nowy Świat 40) — „Rozwódka”.

Światowid (Marszałkowska 111) — „Demon miłości”.

Stylowy — „Stalowa dłoń”.



# ŻYCIE GOSPODARCZE

## Gdynia zyskuje coraz więcej regularnych linii okrętowych

Jednym z najważniejszych czynników rozwoju każdego portu jest sieć połączonych przez statki połączeń z innymi portami, utrzymywanych przez regularne linie okrętowe. Ilość tych połączeń oraz racjonalne ustalenie klerunków i terminów podróży statków tych linii, stanowi w znacznej mierze o użyteczności danego portu dla życia gospodarczego zaplecza i, co za tem idzie, o intensywności dokonywanych przez ten port obrotów. Dotyczy to przede wszystkim obrotów t. zw. drobnicowych. Artykuły inne, idące masowo i stanowiące ładunki całookrętowe, mniej korzystają z linii regularnych i dają zatrudnienie statkom żegluzi nieregularnej, t. zw. trampom. Natomiast długą szereg towarów, nadawanych drobniejszymi partiami i stanowiących ładunki zbiorowe, nie może być w żadnym wypadku skierowany do portu, który nie posiada odpowiedniego regularnego połączenia okrętowego, mogącego zapewnić punktualną dostawę nadanego ładunku do portu przeznaczenia.

Tem też tłumaczyć należy obserwowaną powszechnie w portach równomierność z jednej strony rozwoju sieci regularnych połączeń okrętowych oraz drugiej wzrostu drobnicowych obrotów danego portu. Zjawisko to daje się bardzo wyraźnie zaobserwować również w pracy i rozwoju portu gdyńskiego, przyczem różnice uwydatniają się tem jaskrawiej, im krótsze są etapy rozwoju samego portu.

Należy przypomnieć sobie, że przez szereg pierwszych lat swej pracy, port gdyński był niemal całkowicie pozbawiony regularnych połączeń okrętowych, a zupełnie pozbawiony linii towarowych. W marcu 1927 r. została coprawda uruchomiona linia regularna Gdynia—le Havre, (Compagnie Generale Transatlantique), zaś w kwietniu 1928 r. linia Gdynia — le Havre — porty Ameryki Południowej (Chargeurs Réunis), jednak linie te były nastawione de facto wyłącznie na ruch pasażerski — emigracyjny i nie przyczyniły się prawie zupełnie do rozwoju towarowych obrotów portu. W związku z tem, z chwilą wprowadzenia restrykcji imigracyjnych przez państwa Ameryki Łacińskiej, działalność obydwóch wymienionych linii została zawieszona.

W październiku 1928 r., przedsiębiorstwo żeglugowe, Det Forenede Dampskibs Selskabet uruchomiło regularne połączenie Gdyni i Gdańska z Kopenhagą i portami francuskimi, należy jednak i w tym wypadku stwierdzić, że niedogodna trasa, znacznie dłuższa, aniżeli przez Kanał Kiloński, uniemożliwiła tej linii rozwinięcie żywej działalności, zwłaszcza, że statki tej zawijały do Gdyni tylko w razie otrzymania dostatecznych ładunków.

Można zatem uważać, że pierwszą regularną linią okrętową o dużym znaczeniu dla rozwoju obrotów towarowych portu gdyńskiego, była linia Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego Gdynia — Londyn, uruchomiona w marcu 1929 r., zaś druga — linia Gdynia — Hull, uruchomiona o blisko miesiąc później przez to samo towarzystwo. Statki kursujące na wymienionych liniach, były również przystosowane do przewozu pasażerów, lecz, jak dowiodło tego następnie życie, podstawą egzystencji „Polbrytu”, stał się ruch towarowy, przede wszystkim zaś eksport do Anglii produktów spożywczych, wymagających instalacji chłodniczych, w które są zaopatrzone ładownie wszystkich statków wymienionego towarzystwa. W półtora roku później, w październiku 1930 r., nastąpiło porozumienie pomiędzy Polsko-Brytyjskim Tow. Okrętowym, a konkurencyjnym towarzystwem „United Baltic Corporation”, na mocy którego ustalone zostały zasady współpracy obydwóch firm regularnych z tem, że statki ich rozpoczęły kursować na linii Gdynia — Londyn na zmianę, przez co usunęło szczęśliwie ujemne skutki uciążliwej walki konkurencyjnej.

W maju 1929 r. port gdyński uzyskał regularne połączenie z Nowym Jorkiem, utrzymywane przez towarowe statki przedsiębiorstwa „American Seantle Line”. Następnie przez przeciąg blisko roku szczupła sieć regularnych połączeń Gdyni z portami obcymi, nie wzbogaciła się żadnym nowym nabytkiem. Dopiero w kwietniu 1930 r. P. P. „Żegluga Polska” uruchomiła swoją „Linję Bałtycką”, nawiązując stałą komunikację pomiędzy Gdynią a Rygą, Lipawą a Parnawą, oraz Gdynią a Tallinem i Helsingforem. Na tej ostatniej linii zaszły pewne zasadnicze zmiany w maju r. 1931. W tym czasie mianowicie „Żegluga Polska” zawarła porozumienie z towarzystwem Flaska Anglijskiego A. B., na mocy którego statki obydwóch towarzystw zaczęły kursować pomiędzy Gdynią a Helsingforem na zmianę, podobnie jak to ma miejsce na linii Gdynia — Londyn. W tym samym również miesiącu powstało nowe przedsiębiorstwo o mieszanym kapitale polsko-duńskim, Polskie Transatlantyczne Tow. Okrętowe Linia Gdynia — Ameryka. Nowe przedsiębiorstwo żeglugowe uruchomiło trzy pasażersko-towarowe statki na linii

Gdynia — Kopenhaga — Halifax — Nowy Jork. Podstawą pracy tych statków miał być ruch pasażerski emigracyjny i reemigracyjny, należy jednak zaznaczyć, że nawet w okresie zupełnego zaniku emigracji P. T. T. O., nie zawiesiło swej działalności i pracując w bardzo trudnych warunkach, potrafiło uzyskać dla swych statków zatrudnienie, przewyższające przeciętne zatrudnienie statków konkurencyjnych linii transatlantycznych.

Następne połączenie regularne przybywa w porcie gdyńskim w marcu 1931 r. Jest to towarowa linia E. Halm, której statki kursowały pomiędzy Gdynią a Rotterdamem i portami reńskimi. Działalność tej linii została w styczniu 1932 r. zawieszona, co przypisać należy powstaniu regularnego połączenia Gdynia — Rotterdam, utworzonego przez zmianę trasy regularnych linii „Żegluga Polska”. Jednocześnie zawieszona została regularna komunikacja pomiędzy Gdynią a Rygą.

W maju 1931 r., port gdyński pozyskał dwa dalsze bardzo cenne połączenia regularne, a mianowicie z portami zatoki Meksykańskiej (W. Wilhemsen w przyszłości)

Gulf-Gdynia Line) oraz z Lewantem (Svenska Orient Linien). Pierwsza z tych linii umożliwiła rozpoczęcie realizacji planów bezpośredniego importu bawełny do Polski z Gollu, zaś druga ułatwiła wzmocnienie się ekspansji polskiej na Bliskim Wschodzie, oraz dała możność zapoczątkowania bezpośredniego importu owoców z Lewantu oraz egipskiej bawełny. Svenska Orient Linien pierwsza zaczęła się przytem posługiwać portem gdyńskim, jako portem tranzytowym, zabierając tu ładunki przeznaczone dla Lewantu, a dowożone do Gdyni statkami Linii Bałtyckiej.

W grudniu 1931 r. powstało w Karlskronie przedsiębiorstwo Sjöfartslinjen Sverige — Polen, które uruchomiło stałą komunikację pasażerską i pocztową pomiędzy Karlskroną a Gdynią. Można przypuszczać, że jest to zaczątek propagandowej arterii komunikacyjnej Północ — Południe, która by biegła przez Bałtyk, następnie przez całą Polskę i Rumunię do Konstancy, a stamtąd morzem do Aleksandrii.

Pierwsze miesiące 1932 r. są okresem bardzo szybkiego i intensywnego wzmocnienia się ilości regularnych połączeń okrętowych Gdyni z obcymi portami. Poza wspomnianą już powyżej Linją Rotterdamską „Żegluga Polska”, zostaje uruchomione w styczniu dalszych pięć linii, a mianowicie: 1) Gdynia — Rotterdam — Antwerpia, 2) Gdynia — Kopenhaga — Amsterdam — porty Reńskie, 3) Gdynia — Hamburg, 4) Gdynia — Szczecin, oraz 5) Gdynia — porty Ameryki.

A. T.

## Nadzór sądowy czy upadłość w rolnictwie

WYWIAD Z P. KAZIMIERZEM FUDAKOWSKIM, PREZESEM P. Z. O. R.

Wobec uchwały organizacji rolniczych, sprzeciwiającej się zamiarowi wprowadzenia instytucji upadłości w rolnictwie, prezes Fudakowski udzielił Agencji „Iskra” następującego wywiadu.

— Jak p. Prezes scharakteryzowałby dotychczas wprowadzone nowe przepisy prawne dla rolnictwa?

— Przepisy wprowadzone dotychczas w życie są poniekąd wstępnym etapem do unormowania stosunków między dłużnikami i wierzycielami. Związek Organizacji Rolniczych opracował projekt ustawy o zapobieganiu trudnościom płatniczym w gospodarstwach wiejskich, przesyłając go czynnikom miarodajnym już w styczniu r. b. Projekt ten przewiduje uporządkowanie stosunków między wierzycielami a dłużnikami, którzy nie są bankrutami, a tylko na skutek ogólnego przesilenia gospodarczego znaleźli się chwilowo w trudnościach płatniczych. Projekt, który przynosi ulgę rolnictwu szczególnie jeśli chodzi o terminy płatności zobowiązań rolniczych, oparty jest jednak na zasadzie jaknajdalej idącego zabezpieczenia i ochrony wierzycieli.

— Czy poza tym projektem są jeszcze inne?

— Tak. Na terenie Min. Sprawiedliwości opracowany został projekt ustawy o upadłości i zapobieganiu upadłości w rolnictwie. W sprawie tego projektu właśnie odbyła się w tych dniach narada w związku organizacji rolniczych przedstawicieli organizacji rolniczych całej Polski, na której jednogłośnie wypowiedziano się przeciwko instytucji upadłości.

— Jak uzasadnia p. Prezes tę uchwałę?

— Uważamy, że wprowadzenie upadłości w rolnictwie w dobie ostrego kryzysu mogłoby przynieść odmienny od zamierzonego skutek.

Jest rzeczą powszechnie znaną w stosunkach handlowych i przemysłowych, że wierzyciele przy upadłości prawie z reguły nic nie otrzymują, nie mówiąc już o dłużniku. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę płynność przedsiębiorstwa handlowego i skoro skutki upadłości przeniesieniu do rolnictwa, którego majątek jest trudno zlikwidować, to również wierzyciel rolnika mógłby być pozbawiony całkowicie swej wierzytelności. Rzucenie na rynek dużej ilości obiektów ziemskich w dobie kryzysu — moim zdaniem — wytworzyłoby stan, w którym majątki przechodziłyby w ręce lichwiarzy za grosze, a wierzyciele spadali z hipoteki. W następstwie tego przez dłuższy okres czasu majątki te byłyby nieproduktywne, co mogłoby pociągnąć daleko idące i groźne następstwa dla całokształtu życia gospodarczego.

Pozatem wprowadzenie upadłości w rolnictwie mogłoby dać szerokie pole do nadużyć i sprzyjać rozwojowi tak bardzo niepożądanego w naszych stosunkach pieniężnictwa, co w pierwszym rzędzie naraziłoby na szwank interesy drobnego rolnictwa.

Z tych względów związek zajął stanowisko przeciwne projektowi upadłościowemu. Odpowiednio uzasadniony memoriał złożyliśmy zynikom miarodajnym — zakończył prezes Fudakowski.

## Deficyt budżetowy za maj

Drugiego miesiąca nowego roku budżetowego, przyniósł dalsze zmniejszenie się dochodów państwowych, przy równoczesnym, jednak nieproporcjonalnym do spadku wpływów, obniżeniu wydatków. Ogólna suma wpływów skarbowych w maju r. b., wynosiła 175.324 tys. zł. (wobec

194.828 tys. zł. w kwietniu r. b., a 199.601 tys. w maju 1931), ogólna suma wydatków 189.924 tys. (porównawczo: 198.930 tys. i 211.656 tys. zł.). Deficyt budżetowy za maj r. b. wyniósł 14.600 tys. zł., a za pierwsze dwa miesiące bieżącego roku budżetowego 18.702 tys. zł.

## INFORMACJE

### — MIĘDZYN. KONFERENCJA CUKROWNICZA

Konferencja międzynarodowej rady cukrowniczej odbędzie się w dniu 7 lipca w Ostendzie.

### — PRODUKCJA NAFTOWA

Produkcja i przerób ropy wykazują od początku r. b. pewien spadek. W kwietniu r. b. przetworzono w Polsce 42.000 ton ropy, wobec 51.800 ton w marcu, czyli spadek wyniósł około 19 proc. W stosunku do kwietnia r. ub. spadek jest mniejszy, wynosząc 12 proc. Zbyt przetworów ropnych na rynkach wewnętrznych wynosił w kwietniu 19.400 ton, wobec 22.100 ton w marcu i 22.600 ton w kwietniu r. ub. Spadek zbytu w porównaniu z kwietniem r. ub. wynosi przeto około 14 proc., nie rozkłada się jednak równomiernie na poszczególne produkty naftowe. I tak spadek zbytu nafty wynosi 20 proc., benzyny — 17 proc., olejów — 14 proc., gazoliny — 11 proc., zaś parafiny tylko 5 proc.

### — PRZEMYSŁ CERAMICZNY

Przemysł ceramiczny podjął częściowo ruch; w maju czynnych było 50 proc. istniejących cegielni, reszta, posiadająca znaczne zapasy cegieł z poprzedniego sezonu,

wstrzymała się na razie z rozpoczęciem produkcji, oczekując zwiększenia się zbytu.

### — PAPIER Z TORFU

W leningradzkim chemiczno-technicznym instytucie zakończono doświadczenia w sprawie produkowania papieru z torfu. Udały się doświadczenia z papierem rotacyjnym, tapetowym, plakatowym i służącym do opakowania. Na torf oddziaływa się najpierw słabym roztworem wapna niegaszonego, a następnie preparatami kwasowymi.

### — PODATKI DUSZA ŻYCIE GOSPODARCZE NAWET W STANACH ZJEDN.

Wysoce znamienny artykuł ukazał się ostatnio w biuletynie banku Guaranty Trust Comp. w Nowym Jorku. Autor artykułu stwierdza m. in., że dochód narodowy w r. ub. wyniósł 52 i pół miljarde dolarów, z czego 14 miljarde pochłonęły wydatki państwowe. Oznacza to, że w r. ub. przeszło jedna czwarta część zarobków obywateli była poświęcona na pokrycie obciążeń podatkowych i socjalnych. Autor uważa, że jest to jedna z zasadniczych przyczyn kryzysu i że jedynie przez obniżenie ciężarów socjalnych i podatków można przywrócić dobrobyt na świecie.



**Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI**